

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4. —
z dostawą do domu zł. 4.20
Na prowincji
z przesyłką poczt.
Za granicą

Numer pojedyn.
Lwowie i na prowincji.

15 gr.

Biblioteka Jagiellońska KRAKÓW

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzydzielcowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

Od Wersalu do Locarno.

Od Wersalu do Locarno Niemcy w siedmiomilowych butach przebyły w ciągu sześciu lat ołbrzymią drogę od klęski w wojnie światowej do odzyskania swego przedwojennego stanowiska w świecie międzynarodowym. Gdy w Wersalu 28 czerwca 1919 Roman Dmowski i Ignacy Paderewski, jako reprezentanci Polski, kładli swe podpisy pod Traktat Pokoju, tworzyli wraz z reprezentantami innych Państw Stowarzyszonych i Sprzymierzonych grupę zwycięską, wyraźnie przeciwstawioną Niemcom, których przedstawiciel p. Hermann Mueller, musiał podpisać podyktowane mu warunki, zawierające stwierdzenie, że Niemcy ponoszą winę wywołania wojny i nakładające na nich — prócz strat terytorjalnych ciężkie obowiązki w sprawie rozbrojenia i odszkodowania.

W Locarno — jak to z tryumfem stwierdził Chamberlain — nie było już zwycięzców ani zwyciężonych. Niemcy zostały uznane za państwo równorzędne z mocarstwami europejskimi i stały się napowrót równoprawnym czynnikiem w polityce międzynarodowej. Jest to pierwszy, najogólniejszy wynik konferencji w Locarno, wynik dla Polski bezwzględnie niekorzystny. Niemcy bowiem, uprawiający politykę wyrażającą dla Polski wroga, wejść do Ligi Narodów, a że są tzw. wielkim mocarstwem, uzyskują tam stałe miejsce w Radzie Ligi, którego Polsce, jako tzw. małemu narodowi, odmówiono. W tym więc samym stosunku, w jakim w polityce międzynarodowej wzrosły szanse Niemiec, spadły równocześnie akcje Polski. To jest rezultat nieulegający żadnej wątpliwości i niedający się zamaskować żadnymi sofizmami.

Locarno jest ukoronowaniem germanofilskiej polityki Anglii, którą to państwo uprawia systematycznie od czasu ostatnich tygodni wojny światowej, od chwili kiedy Lloyd George sprzeciwił się zamiarowi zwycięskich marszałków francuskich, którzy chcieli maszerować na Berlin, aby Niemcom podyktować pokój w ich stolicy. W myśl tej polityki, angielscy meżowie stanu w czasie konferencji pokojowej wykoszlawiali i zniekształcali pierwotne, bez porównania dla Polski korzystniejsze, zarzysy Traktatu Pokoju, pozabawili nas Gdańską i zarządzili szereg plebiscytów, w warunkach dla Polski jak najbardziej niepomyślnych. W myśl tej polityki Anglia przez lat sześć popierała usilnie wszystkie starania Niemiec, zmierzające do ominięcia i podważenia przepisów Traktatu Wersalskiego w sprawie rozbrojenia i odszkodowań. I w myśl tej polityki Anglia doprowadziła wreszcie w Locarno do rozgrzeszenia Niemców z winy wojennej i do usunięcia rozdziału pomiędzy zwycięzcami a zwyciężonymi.

Motywy tej polityki angielskiej jest nie tylko dążenie do ekonomicznej regeneracji Europy, której bez udziału Niemiec politycy angielscy nie rozumieją — ale przede wszystkim trady-

Na czym polega znaczenie paktu locarneńskiego?

Oświadczenie p. Skrzyńskiego wobec prasy.

Warszawa. 19 października. (AW.) Min. Skrzyński w wywiadzie z przedstawicielem „Kur. Czerw.” oświadczył, że pakt locarneński jest niezwykle doniosłym dokumentem. Znaczenie jego polega na tem, że podczas gdy w Wersalu Niemcy podpisały traktat pod przymusem, układ w Locarno jest wynikiem ich dobrowolnej zgody. Polska po podpisaniu zawartych układów niewątpliwie uzyska większe zaufanie zagranicy, co nie pozostanie bez wpływu na nasze potrzeby kredytowe. — Chamberlain w rozmowie ze Skrzyńskim zaznaczył, że przypuszczał, iż Polska będzie główną trudnością w osiągnięciu porozumienia. Tymczasem delegacja polska bardzo wydatnie

współdziałała w umożliwieniu dojścia do porozumienia.

Sojusz polsko - francuski wyszedł z Locarno wzmocniony nadzwyczajnie. Za sojuszem tym stoi obecnie cały parlament francuski, gdy poprzednie sojusze miały za sobą jedynie gabinety. — Sojusz polsko - francuski, zdaniem ministra Skrzyńskiego, nosi obecnie żyro Anglii, która doskonale ocenia naszą sytuację.

Układ arbitrażowy z Niemcami jak również pakt reński, zawiera wyraźnie nienaruszalność traktatów poprzednio zawartych, jakoteż postanowienie, że bez zgody Polski z Niemcami nie może być mowy o jakiegokolwiek zmianie stanu rzeczy wywołanego przez traktaty.

Powrót p. Skrzyńskiego do Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 19 października. (zo) Wczoraj rano przyjechał do Warszawy min. Skrzyński. Zaraz po przyjeździe przyjęty został przez Prezydenta Rzplitej, któremu w ciągu 1-godzinnej rozmowy zdał sprawozdanie z wyników konferencji w Locarno. Z Belwederu wyjechał do prezydium Rady ministrów, gdzie w południe odbyło

się nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów, celem rozpatrzenia traktatów. Wieczorem o godz. 7-mej premier podejmował przedstawicieli klubów parlamentarnych, którym min. Skrzyński udzielał wyjaśnień. Posiedzenie sejmowej komisji spraw zagr. z przemówieniem min. Skrzyńskiego wyznaczono na środę przedpołudniem.

cyjny imperatyw angielski, który nakazuje nie dopuszczać do nadmiernego wzrostu jakiegokolwiek potęgi na kontynencie w tym celu, aby dla Anglii rezerwować hegemonię i arbitraż w sprawach europejskich. W myśl tej zasady Anglia, rozgromiwszy Niemcy na morzu i zabrawszy ich kolonie, stale forytuje Niemcy na niekorzyść Francji i Polski, nie chcąc dopuścić do tego, aby te państwa nie urosły w zbytnią potęgę.

Locarno jest zatem bardzo doniosłym sukcesem polityki angielskiej i niemieckiej, a zarazem bardzo dotkliwym niepowodzeniem polityki francuskiej i polskiej. Że Francja dała swoją aprobatę uchwałom, zapadłym w Locarno, że p. Briand z entuzjazmem o nich się wyraża i robi propagandę na rzecz „partii Locarnistów” — powodem tego w znacznym stopniu są finansowe kłopoty Francji i jej zależność od Ameryki, nalegającej na pacyfikację Europy, niż fakt, że rządząca obecnie Francją lewica ma orientację wybitnie germanofilską. W czasach rządów bloku narodowego we Francji, za czasów Milleranda i Poincaręgo uchwały konferencji w Locarno byłyby nie do pomyślenia. A to tem bardziej, że pod pretekstem kompromisu zawierają one jednostronne ustępstwa na rzecz Niemiec, które wzamian za nie żadnej realnej nie ponoszą ofiary. Boć ofiarą z ich strony nie jest chyba zagwarantowanie granicy francusko-belgijskiej, o której naruszeniu Niemcy i tak przez szereg lat nie mogą marzyć, ani też zawarte podobno

w traktacie arbitrażowym polsko-niemieckim przyrzeczenie respektowania Traktatu Wersalskiego, którego postanowienia w sprawie granicy polsko-niemieckiej zamierzają Niemcy zaatakować „legalnie” przed innem zupełnie forum, a mianowicie na Zgromadzeniu Ligi Narodów na mocy art. 19 jej statutu.

Tak się przedstawia zasadniczy, najogólniejszy wynik konferencji w Locarno w świetle krytyki, niezaiminowanej rozrzucającym — optymizmem p. ministra Skrzyńskiego, który dzień sfinalizowania umów międzynarodowych w Locarno nazwał „najpiękniejszym dniem w swoim życiu” i wygłaszając hymny na cześć „ducha obrad w Locarno”, popada w prawdziwie poetyckie natchnienie.

O szczegółach siedmiu umów, zawartych w Locarno, a zwłaszcza najbliższej nas obchodzącego układu arbitrażowego polsko-niemieckiego w łączności z paktem reńskim, nie możemy narazie wydawać sądu z tego prostego powodu, że — poza zupełnie niekonkretnymi ogólnikami PAT. — nic o nich pozytywnego nie wiemy i musimy czekać do ogłoszenia urzędowego tekstu. Zaznaczyć tylko możemy, że tryumfalny ton prasy niemieckiej, niezadowolonej prawicowych dzienników francuskich, pesymistyczna ocena prasy włoskiej i pełna obaw rezerwa znacznej większości prasy warszawskiej — usposabia nas wobec nich ogromnie sceptycznie.

J. Ł.

Z DNIA.

CO SLYCHAĆ Z BUDOWĄ KOLEJI Z. DĄBROWSKIE-KIWERCE?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 19 października. (zo) Rozeszły się w Warszawie pogłoski, jakoby w związku z ciężką sytuacją finansową zachwiana była realizacja budowy kolei Zagłębie Dąbrowskie—Kiwerce pod Równem. Kolej ta ma przecinać tak zwany „Trójkąt bezpieczeństwa” pomiędzy Sanem a Wisłą. Otóż dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że grupa Armstronga pracuje usilnie. Realizacja budowy powinna się szybkim krokiem naprzód i inżynierowie przygotowują dalsze prace techniczne. Nie ma więc wątpliwości, że w roku 1926 zostanie rozpoczęta budowa kolei, co było warunkiem koncesji udzielonej przez rząd finansom angielskim.

P. LINDE USTĘPUJE

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 19 października. (zo) Prezes PKO p. Linde z powodu złego stanu zdrowia wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku.

BANK POLSKI ZAOPATRUJE SIĘ W DOLARY.

Warszawa. 19 października. (AW.) — Bank Polski zamienił część swego salda rachunkowego w Nowym Jorku na dolary, których transport drogą na Gdańsk przybył do Warszawy i umieszczony został w skarbcu. Bank Polski posiada obecnie kilka milionów banknotów dolarowych, które pozwolą mu skutecznie zwalczać machinacje czarnej giełdy.

HERBATKA U PREMIERA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 19 października. (zo) Wczoraj o godz. 7-mej p. premier podejmował herbatką przedstawicieli klubów: Głabińskiego, Zdziechowskiego i Kozińskiego (ZLN.), Dubanowicza i Strońskiego (ChN.), Bitnera i Chacińskiego (ChD.), Barlickiego i Żuławskiego (PPS.), Chądzyńskiego i Popiela (NPR.), Poniatowskiego (Wyzwolenie), Rosmarina (Koło żydowskie). Z ramienia rządu poza gospodarzem byli obecni min. Skrzyński, Klarner i Janicki.

PERSONALIA POLITYCZNE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 19 października. (zo) P. marszałek Rataj wyjechał wczoraj na polowanie w okolice Radomia.

Warszawa. 19 października. (zo) Wczoraj wieczorem premier odbył w Belwederze dłuższą konferencję z p. Prezydentem.

POGODA NA WTOREK.

Warszawa. 19 października. (Tel. wł.) Komunikat Instytutu meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 20 bm.: Na południu kraju pochmurno, dżdżysto, dość ciepło. W pozostałych częściach kraju pogoda zmienna. Słońce naprzemian z deszczem, śniegiem lub krupami, chłodno, do przymrozków nocną porą. Wiatry w kierunku północnym.

Wyniki konferencji w Locarno.

Protokół końcowy konferencji.

Warszawa, 19 października (PAT.) Protokół końcowy konferencji w Locarno ma następujące brzmienie:

Przedstawiciele rządu na konferencji Belgii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Włoch, Polski i Czechosłowacji, zebrani w Locarno w dniu od 15 do 16 października 1925 w celu wyszukania za wspólną zgodą środków ochrony swoich narodów od klęsk wojny dla opracowania sposobu załatwiania pokojowo sporów wszelkiego rodzaju, które mogłyby powstać między niektórymi z nich, udzielają swej zgody na projekt traktatów i konwencji dotychczas opracowanych w ciągu konferencji, a które wzajemnie odnoszą się jedne do drugich: Francją a Niemcami, Belgią a Francją, Wielką Brytanią i Włochami.

Aneks A. Traktat arbitrażowy między Niemcami a Belgią.

Aneks B. Konwencja arbitrażowa między Niemcami a Francją.

Aneks C. Traktat arbitrażowy między Niemcami a Polską.

Aneks D. Traktat arbitrażowy między Niemcami a Czechosłowacją.

Aneks E. Akty te parafowane już teraz „ne varietur” będą nosiły datę dzisiejszą. Przedstawiciele stron zobowiązują się spotkać w Londynie 1 grudnia, aby uczynić na tem samym zgromadzeniu formalność podpisania aktów, ich dotyczących. Minister spraw zagranicznych Francji podaje do wiadomości, że z wyniku projektów traktatów arbitrażowych wyżej wymienionych Francja, Polska i Czechosłowacja ustaliły również w Locarno projekty umów, mających na celu zapewnić sobie wzajemne dobrodziejstwo wzmiankowanych traktatów. Te umowy będą złożone w Lidze Narodów, zgodnie z formalnościami, ale już teraz p. Briand stawia do dyspozycji państw reprezentowanych na konferencji kontynuację tych układów. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii proponuje, aby w odpowiedzi na pewne żądane wyjaśnienia odnośnie do art. 16 paktu Ligi Narodów, przedstawione przez kanclerza i ministra spraw zagranicznych Niemiec wystosować do nich pismo, który to protokół dołącza się do niniejszego aneksu.

Jeszcze w tym samym czasie, kiedy będą załatwiane formalności składania podpisów aktów, wyżej wymienionych, przedstawiciele rządów reprezentowanych na konferencji wyrażają swe głębokie przekonanie, że wejście w życie tych traktatów i konwencji przyczyni się w ogromnym stopniu do sprowadzenia odprężenia moralnego, że ułatwią one w wysokiej mierze rozwiązanie wielu problemów politycznych i ekonomicznych, zgodnie z interesami i uczuciami narodów, utrwalając pokój i bezpieczeństwo w Europie, pozwolą one przyspieszyć w sposób skuteczny rozbrojenie przewidziane w art. 8 paktu Ligi Narodów. Przedstawiciele rządów reprezentowanych na konferencji zobowiązują się udzielić swego szczerego poparcia pracom już rozpoczętym przez Ligę Narodów a odnoszącym się do rozbrojenia i szukać ich uczciwych i w drodze ogólnego porozumienia.

Dokument polityczny parafowany w Locarno.

Warszawa, 19 października. (PAT.) Dokument dyplomatyczny, podpisany względnie parafowany w Locarno w dniu 16 bm. składa się z następujących aktów:

1) Końcowego protokołu konferencji, pod którym figurują podpisy w następującym porządku: Dr. Luther, Stresemann, Vanderwelde Briand, Chamberlain, Mussolini, Ckryński i Dr. Benes.

2) Jako aneks I. do protokołu końcowego paktu reńskiego, pod którego projektem figurują parafy: L. (Luther), Str. (Stresemann), E. V. (Vanderwelde), A. B. Briand, B. M. (Mussolini).

3) Aneks II. stanowi projekt traktatu arbitrażowego niemiecko-belgijskiego, identyczny treścią z projektem traktatu arbitrażowego niemiecko-francuskiego, niemiecko-polskiego, niemiecko-czechosłowackiego, parafowany przez Stresemanna i Vanderwelde’a.

4) Aneks III. jest projektem traktatu arbitrażowego niemiecko-francuskiego parafowany przez Stresemanna i Brianda.

5) Aneks IV. stanowi projekt traktatu arbitrażowego niemiecko-polskiego, parafowany przez Skrzyńskiego i Stresemanna.

6) Aneks V. stanowi projekt traktatu arbitrażowego niemiecko-czechosłowackiego parafowany przez Stresemanna i Benesa.

7) Projekt noty kolektywnej, dotyczącej interpretacji artykułu 16. paktu Ligi Narodów który zostałby wystosowany do rządu niemieckiego przez rządy Belgii, Francji, Wielkiej Brytanii, Włochy, Polskę i Czechosłowację. Projekt ten został parafowany przez

Vanderwelde’a, Brianda, Chamberlaina, Mussoliniego, Benesa i Skrzyńskiego.

8) Projekt traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego parafowany w Locarno przez Brianda i Skrzyńskiego oraz w wzmiankowanym tekście projektu końcowego konferencji.

9) Projekt traktatu gwarancyjnego francusko-czechosłowackiego identyczny z treścią z poprzednim, parafowanym w tych samych warunkach przez Brianda i Benesa.

W myśl postanowienia, zawartego w protokole teksty wyżej wymienionych dokumentów dyplomatycznych opublikowane zostaną jednocześnie w stolicach państw zainteresowanych we wtorek, 20 października b. r.

Zgodnie z tem postanowieniem pełny i autentyczny tekst francuski tych dokumentów podany zostanie do wiadomości publicznej w Warszawie we wtorek rano w specjalnym wydaniu „Messager Polonais”.

Pakt zawiera na razie następujące dokumenty:

- 1) Protokół końcowy konferencji.
- 2) Projekt traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego i
- 3) Formułę wstępną traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego.

==O==

Traktat gwarancyjny polsko-francuski.

Warszawa, 19 października. (PAT.) Projekt traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydent Republiki francuskiej w równym stopniu dbając o to, aby w Europie unikano wojny, przez szczerą zachowanie zobowiązań zaciągniętych w dniu dzisiejszym w celu utrzymania

pokoju powszechnego, postanowili zabezpieczyć sobie wzajemnie do bezpieczeństwa zapomocą traktatu zawartego w ramach paktu Ligi Narodów traktatów istniejących między nimi i wyznaczili w tym celu jako swoich pełnomocników, którzy po wymienieniu swoich pełnomocnictw, uznanych za dobre i należyte co do formy, zgodzili

Realizacja pożyczki 100 mil. dol. w listopadzie?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 19 października. (zo) Wczoraj wieczorem wrócił z Wiednia dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowski, który jeździł do Wiednia w sprawach związanych z pożyczką zagraniczną.

Warszawa, 19 października. (zo) P. Steczkowski w Wiedniu zetknął się z przedstawicielami konsorcjum amerykań-

kańskiego. Rozmowy w sprawie pożyczki zagranicznej posunęły się znacznie naprzód. Ustalono że pożyczka nie może być mniejsza od 100 milionów dolarów. Wśród warunków w grę wchodzi monopol spirytusowy. Realizacja pożyczki może się rozpocząć w listopadzie.

==

Prasa sowiecka oburzona na Niemcy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 19 października. (G.) Jak donoszą z Moskwy prasa sowiecka z oburzeniem omawia wyniki konferencji w Locarno. „Raboczaja Gazeta” stwierdza, że konferencja w Locarno pogorszy stosunki między Rosją a Niemcami, i że jakiegokolwiek zbliżenie między temi dwoma państwami jest z zasadniczych względów niemożliwe.

W przyszłości polityka niemiecka zależna będzie od dyktanda angielskiego, Niemcy będą instrumentem w rękach angielskich. „Izwiestia” twierdzą, że traktat w Locarno jest kapitulacją Niemiec. Niemcy pod naciskiem Anglii rozpoczną wrogą politykę przeciw Rosji sowieckiej.

==O==

Krwawa manifestacja w Lipsku.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 19 października. (G.) Jak donoszą z Lipska, zorganizowana tu wczoraj przez monarchistów manifestacja doprowadziła do krwawych zabójstw. Wśród manifestantów doszło do starcia Hackenkreuzlerów z komunistycznym zwińkiem żołnierzy frontowych. Bójka przybrała takie rozmiary, że mu-

siano przerwać ruch tramwajowy. Ciężkie rany odniosło kilkunastu uczestników manifestacji — tej rannych jest kilkadziesiąt. Aresztowano około 300 osób. W pobliżu miejsca zajścia znaleziono 39 bomb ręcznych, które jednak nie eksplodowały.

==O==

się na następujące postanowienia:

Art. I. W razie, gdyby Polska lub Francja ucierpiały przez niewykonanie zobowiązań zaciągniętych w dniu dzisiejszym między nimi a Niemcami w celu utrzymania pokoju powszechnego, Francja i nawzajem Polska, postępując zgodnie z art. 16. paktu Ligi Narodów, obowiązują się udzielić sobie niezwłocznie pomocy i poparcia, o ile takie niewykonanie zobowiązań nastąpi bez prowokacji przy użyciu siły zbrojnej.

=====

Punkt 3. umowy francusko-polskiej z 19. lutego 1921 roku:

Gdyby jednak wbrew przewidywaniu i szczeremu zamiarom pokojowym obu umawiających się państw, oba albo jedno z nich zostało zaatakowane bez wyzwania ze swej strony oba rządy porozumieją się celem obrony ich terytoriów i ochrony swoich słusznych interesów w ramach zakreślonych na wstępie.

W razie gdy Rada Narodów wyrokuje w sprawie jej przedłożonej, stosownie do powyższych zobowiązań, nie zdołalaby przeprowadzić przyjęcia swego raportu przez wszystkich swoich członków innych niż przedstawiciele stron, będących w sporze i gdyby Polska lub Francja zostały napadnięte bez zaczepki ze swej strony, Francja i wzajemnie Polska postępują zgodnie z art. 15 ust. 7 paktu Ligi Narodów i udzielą sobie niezwłocznie pomocy i poparcia.

=====

Art. 2. Nic w traktacie niniejszym nie uchybi prawu i zobowiązaniom wywołanych stron układających się, jako członków Ligi Narodów i nie będzie interpretowane jako zwężające zakres misji Ligi Narodów mającej na celu przedsięwzięcie środków właściwych dla skutecznego zabezpieczenia pokoju świata.

Art. 3. Traktat niniejszy będzie zarejestrowany w Lidze Narodów zgodnie z paktem.

Art. 4. Traktat niniejszy będzie ratyfikowany. Ratyfikacje będą złożone w Genewie, w Radzie Ligi Narodów, jednocześnie z ratyfikacją traktatów zawartych w dniu dzisiejszym między Niemcami, Belgią, Francją, Wielką Brytanią i Włochami oraz traktatu zawartego pod tą samą datą między Niemcami i Polską. Wejdą one w życie i pozostaną w mocy na tych samych warunkach, jak powyższe traktaty. Traktaty niniejsze sporządzone w jednym egzemplarzu będą złożone w archiwach Ligi Narodów, której sekretarz generalny będzie proszony o wreczenie każdej z wysokich stron, układających się i uwierzytelnionych jego odpisów. Sporządzono w Locarno 16 października 1925.

Formuła wstępna traktatu polsko-niemieckiego.

Warszawa, 19 października. (PAT.) Formuła wstępna traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego, parafowanego w Locarno w dniu 16. października 1925:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydent Rzeszy Niemieckiej, jednako zdecydowani do utrzymania pokoju między Polską a Niemcami przez zapewnienie pokojowego załatwiania sporów które mogłyby wynikać pomiędzy obu krajami stwierdzając, że poszanowanie praw ustalonych przez traktaty albo wynikających z prawa narodów jest obowiązujące dla Trybunału międzynarodowego i zważywszy, że szczerze stosowanie się do stosunków międzynarodowych pozwoli rozstrzygać bez uciekania się do siły — sprawy któreby mogły dzielić państwa, postanowili urzeczywistnić w traktatach swe obokólne zamiary w tym względzie i mianowali swoich pełnomocników w Locarno.

Herbata RIEDLA

+

**Pierwsze Małopolskie Tow. Akc. przemysłu spirytusowego, chemicznego i likierowego
zawiadamia o śmierci swego zasłużonego członka Rady zawiadowczej**

ŚP. MICHAŁA BARONA JORKASCH-KOCHA

dra praw, r. dworu, emer. dyrektora lwowsk. okręgu skarbowego, zmarłego dnia 18 bm. w 66 r. życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. o godz. 3-ciej popołudniu z domu żałoby Podwale I. 3., na cmentarz Łyczakowski.

8933

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD ŁOWICZEM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 19 października (G.) — Wczoraj nadeszła do Warszawy wiadomość o katastrofie samochodowej jaka się nadarzyła pod Łowiczem. Szczegóły tego wypadku są następujące:

Szosa w kierunku Łowicza sygnalizowana była, w którym jechał p. Ankuszewski inż. współwłaściciel fabryki motorów i aeroplanów Plage Laskiewicz w Wilnie oraz jego syn. W odległości 6 km. od Łowicza prowadzący auto ujrzał idącego środkiem szosy człowieka. Zaczął dawać sygnały, lecz bez skutku. W ostatniej chwili inż. Ankuszewski chcąc uniknąć najechania skręcił w bok, lecz wysiłek był próżny, gdyż przechodzień został przejechany. Automobil uderzył o topolę wskutek czego motor stanął. Inż. Ankuszewski został wyrzucony z samochodu i uderzył głową o drzewo wskutek czego stracił przytomność. Przejechanym okazał się Franciszek Szaleniec, głuchoniemy, który w kilka minut po wypadku zmarł. Stan rannego inż. Ankuszewskiego jest bardzo ciężki.

UCHWAŁY POWIATOWEGO ZJAZDU PIASTA W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 19 października (G.) W dniu 18 bm. obradował zjazd powiatowy delegatów kół Piasta przy licznych współudziale reprezentantów wszystkich gmin powiatu warszawskiego. Po wygłoszeniu referatów zgłoszono szereg rezolucji, w których zjazd domaga się między innymi od klubu parlamentarnego PSL, wyraźnego votum nieufności dla rządu p. Grabskiego, oraz za stąpienia go rządem ratowania Państwa od katastrofy, jako też wyłonienia komisji dla zbadania dotychczasowej gospodarki rządu i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności przed Trybunał Stanu. Gdyby jednak rząd p. Grabskiego nadal pozostał, zjazd wyraża przekonanie, że rolnictwo powinno się chwycić samoobrony, zwołując olbrzymie manifestacje do Warszawy, celem przedstawienia miarodajnym czynnikom, że uznając wszelką praworządność, rolnictwo nie jest już w stanie ścierpieć zniszczenia go, a przez to i Państwo.

Dalsze punkty rezolucji mówią o nadmiernych podatkach i domagają się reformy rolnej w brzmieniu sejmowym.

SOKOLSTWO POLSKIE PRZECIW OBURZAJĄCYM NAPAŚCIOM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 19 października (G.) W kilku dziennikach warszawskich ukazały się listy, p. Miedzińskiego, Pomianowskiego, Woznickiego, Moraczewskiego, Sieroszewskiego i Struga, które zawierają szereg insynuacji pod adresem prezesa Sokolstwa Polskiego Adama Zamojskiego, a domagający się jego ustąpienia z komitetu pogrzebu Nieznanego Żołnierza. W związku z tem na posiedzeniu w dniu 16 bm. zarząd „Związku Towarzystwa gimnastycznego „Sokol” — powziął, że 1) Ordy-

KINOTEATR „LEW” DZIŚ 20 b. m. PREMIERA!

TYLKO TRZY DNI

Dramat alpejski w 6 aktach pełen sensacji i scen emocjonujących pt:

TYLKO TRZY DNI

GŁOS Z PRZEPAŚCI

przepiękne malownicze godne widzenia obrazy, natury alpejskiej oraz mistrzowska jazda na nartach, — Ponadto doskonała komedia w 2 aktach p. t.: „BOHATEROWIE ARENY”

W dalszym ciągu codziennie wystąpi

BRONISŁAW BRONOWSKI

z nowym repertuarem. 8931

narne napaści wyżej wspomnianych panów na druha Adama Zamojskiego, oburzają całe Sokolstwo w osobie jego prezesa. 2) Poziom moralny tej napaści podyktowany względami najmniejszej demagogii jest taki, iż zajmowanie się

rzeczową stroną zarzutów podniesionych przez wymienionych panów uchylałoby czci Sokolstwa Polskiego. 3) że postępowanie wymienionych panów za służy ze strony Sokolstwa Polskiego na pogardę.

Musimy oszczędzać!

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 19 października. (zo) Właściwie dopiero dzisiaj rozpoczęła się sesja sejmowa. Przed ciałami parlamentarnymi stoją zagadnienia, których rozwiązanie posiadać będzie dla ułożenia się stosunków doniosłe znaczenie. Chodzi mianowicie o budżet. Położenie finansowe Państwa jest tego rodzaju, iż zasada oszczędności będzie musiała być w najszerzej mierze zastosowana. Wiadomo, że rząd wniósł już budżet oszczędnościowy, ale nawet te oszczędności okazały się za szczupłe. Z różnych stron wskazują, iż redukcja budżetu musi być znacznie silniejsza, aniżeli ją przewidywał preliminarz rządowy. Walka ta będzie bardzo ostra, albowiem niekiedy trzeba będzie dokonywać redukcji pozycji popularnych, ale trzeba kategorię wyciągnąć wnioski z założenia, że gdzie chodzi o unormowanie naszej gospodarki nie można się cofnąć przed sposobem najradkalniejszym.

Należy liczyć się również z ostrymi wybuchami demagogii. Na lewicy już podnoszą się głosy za rozmaitymi ilgami byleby schlebić masom, tak jak gdyby przygotować chciano sobie grunt pod wybory. Trudność położenia gospodarczego daje sposobność kołom lewicowym do podnoszenia różnych żądań. Jak się stronnictwa zachowają wobec nich? Czy i kto zdoła się na odwagę przeciwstawienia się demagogii? Te zakusy z demagogii trzeba będzie pieczętować na każdym kroku i przy każdej sposobności.

Posiedzenie dzisiejsze rozpocznie się o godzinie 11. Pierwszy zabierze głos prezes Głabiński. Dalsza kolejka nie jest jeszcze zadecydowana. Obrady będą prowadzone codziennie aż do wyczerpania listy mówców. Nastąpi to prawdopodobnie w piątek. Dyskusja toczyć się będzie nad wszystkimi przedłożeniami łącznie.

==

Mowa Romana Dmowskiego na zjeździe Z. L. N.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 19 października. (G) Na zjeździe Związku Ludowo-Nar., który odbył się w ubiegłą niedzielę w Warszawie Roman Dmowski wygłosił obywatelskie przemówienie, które narazie podajemy w skrócie.

Mówił on o tem, że większość Polaków traktuje dotychczas jeszcze „lono odzyskanej Ojczyzny”, jako miejsce odpoczynku i jako stół biesiadny, chociaż Ojczyzna musi być tylko warstwą pracy ciężkiej i z konieczności źle wynagradzanej. Mówił też o konieczności oszczędzania i to nie tylko w gospodarce państwowej, ale i w życiu prywatnym, gdyż dotychczasowe lekkomyślne nie zdawanie sobie sprawy z tego ważnego zagadnienia przyczyniło się w dużej mierze do o-

becnego ciężkiego kryzysu w życiu gospodarczym. „Należało od pierwszej chwili, mówił Dmowski, jak Państwo Polskie powstało, powiedzieć sobie: trzeba zaspokoić wszystkie potrzeby Państwa najniezbędniejsze, ale tylko najniezbędniejsze, nie puszczać się na żadne reformy państwowe itd., ale wydawać najskromniej i najniezbędniej.

Niechby nasi ministrowie siedzieli przy sosnowych stołkach, ale niechby nasz budżet był w porządku, toby nas więcej szanowano zagranicą. Z drugiej strony każdy prywatny winien był sobie powiedzieć: jak najskromniej byleby żyć. Gdybyśmy tak pojęli nasze zadania, to dziś nie byłoby tak źle, jak jest”.

A dalej mówił p. Roman Dmowski o zubożeniu Europy i zubożeniu Polski. A stało się to według słów mówcy po pierwsze „działaniem wojny”, a po wtóre, że w innych częściach świata zmniejszył się pokup na towary europejskie, że powstał przemysł w tych krajach, które tylko dotąd kupowały, bo pewne potęgi poza Europą wskutek tego, że wojny u siebie nie miały rozwinęły się podczas wojny ogromnie, wzięły górę nad Europą tj. Stany Zjednoczone i Japonia, dwie wielkie potęgi morskie. Więc jeżeli ta część świata, w której my żyjemy ubożeje, idzie na dziady, to trudno żebyśmy mogli się bardzo bogacić. Nie chcę panów ludzi, nie jesteśmy dziećmi, najtwardszą, najtragiczniejszą prawdę musimy sobie w oczy powiedzieć: będzie w Europie z roku na rok coraz gorzej. Bądźmy na to przygotowani nie obiecujemy sobie, że na przyszły rok będzie dobrze”.

A następnie mówił p. Dmowski o dwóch zmianach w Europie, które polegają na tem, że podczas wojny światowej ogromnie wzrosły dążenia rewolucyjne w Europie. „Pod wpływem wzrostu dążeń do przewrotów społecznych, dążeń, których rządy w Europie się boją, robi się tym dążeniom ustępstwa i same rządy przeprowadzają stopniowo rewolucję socjalną, stopniową likwidację kapitału. Przy takim położeniu w Europie przygotowanym trzeba być na to, że mogą być wypadki bardzo ciężkie i bardzo doniosłe w tej Europie, we wszystkich jej krajach. Musimy sobie powiedzieć, że odbudowanie Polski, to nie było ustalenie jakiegoś nowego trwałego porządku na długi czas, że już te niespokojne czasy katastrofy się skończyły i że spokojnie możemy teraz myśleć każdy o swoich interesach. Tak nie jest, wojna światowa, która dała Polskę, jest początkiem szeregu nowych katastrof, które świat czekają i wielkich bardzo ciężkich przejść”.

A w końcu p. Dmowski mówił o zadaniach, jakie ciążyą w związku z tą ciężką sytuacją na obozie narodowym, reprezentującym żywioły, którym nie chodzi ani o kapitał, ani o obalenie kapitału, tylko chodzi o to, aby Ojczyzna była. Otóż jeśli my będziemy mieli, mówił p. Dmowski, dostateczną część naszego społeczeństwa w tym obozie, który pojmuję, że nam o Polskę tylko chodzi, jeśli ci ludzie będą dostatecznie mocni i dostateczną będą mieli przewagę, to ja się żadnych przewrotów i rewolucji nie boję, bo ci ludzie przez największe katastrofy przeprowadzą tak Polskę, że wyjdzie cało. Dla tego powiadam jeszcze raz: ja kładę nacisk na tę podstawę naszego kierunku, naszego programu, na tę podstawę, na której wszystko budowaliśmy: Polska jako całość, wszystko jedno niech się świat wali, niech się świat przewróci, niech zmieniają ustroje, ale my przez te burze przezełnujemy naszą ludzją narodową, że się ona nie rozbije. O to chodzi”.

Przegląd prasy.

„Słowo” wileńskie wyniki konferencji w Locarno nazywa trumną traktatu wersalskiego.

Traktat Wersalski, nasiąknięty wpływem amerykańskim za swą podstawę moralną uznawał stwierdzenie, że winę za wojnę ponoszą Niemcy. Stąd p. Chamberlaina wyrazi obalające moralną podstawę Traktatu Wersalskiego, moralną bazę roszczeń tych wszystkich narodów, dla których klęska Niemiec była triumfem — wypowiedziane zostały przed podpisaniem tych nowych układów, które w Europie Traktat Wersalski mają zastąpić. P. Chamberlain zawołał: vive le roi przed śmiercią formalną obecnie nad pokojem europejskim panującego króla — Traktatu Wersalskiego.

W dalszym ciągu swych wywodów „Słowo” pisze:

Dzisiaj Europa zaprasza Niemcy do Ligi Narodów, nie zaprasza — błaga Niemcy, aby raczyły wejść do zgromadzenia, raczyły wejść do Rady Ligi Narodów, gdzie nas nie będzie. Nie możemy w chwili prawdziwej klęski naszej polityki zagranicznej podnosić głos przeciwko naszemu ministrowi spraw zagranicznych. Rola jego w Locarno była zbyt upokarzająca dla nas. Musiał mówić nie prawdę: „prowadzę tu rozmowę z kilkoma państwami, jak p. Briand, jak p. Chamberlain” — aby ratować swą sytuację. Byliśmy w Locarno „państwem małym” — my, którzy mamy zaledwie kilka milionów ludności mniej od wymierającej Francji. Pan Skrzyński jest typowym republikańskim ministrem: polityka jego nie jest polityką zmysłu historycznego, lecz polityką efektu na taką, czy inną grupę parlamentarnych nieuków, polityką przemawiającą do wyobraźni, upodobań pierwszego lepszego brukowego Kurjerka.

„Czas” oceniając rezultat traktatów w Locarno stwierdza, że Niemcy wychodzą z niewątpliwym zyskiem.

Granice zachodnie Niemiec zostają przez nich utrwalone powtórnie, nie wymuszonym podpisem. Granic wschodnich nie podpisali powtórnie, co należy rozumieć jako milczące dopuszczenie, aby co do nich żądali teraz Niemcy zastosowania artykułu

11 i 19 „Paktu” Ligi. Wedle art. 11 „każdemu z członków Ligi przysługuje prawo zwrócić uwagę Zgromadzeniu lub Rady na każdą okoliczność dotyczącą stosunków międzynarodowych a zagrażającą pokojowi lub dobremu porozumieniu między narodami”. Wedle art. 19 Zgromadzenie „może wzywać członków Ligi, aby przystąpili do ponownego zbadania traktatów, które nie dają się już stosować, oraz położenia międzynarodowego, którego dalsze trwanie mogłoby zagrozić pokojowi świata”. Te dwa artykuły będą dwójdzielną bramą, zapomocą której wyjdzie z ukrycia żądanie koncyliacji w kwestji granic wschodnich Niemiec. Oczywiście w czasie stosownym.

Zapytajmy się, co to oznacza? Oznacza to, że kwestja granic wschodnich została otwarta, ale tylko dla drogi koncyliacji. Koncyliacja — to poddanie się procedurze ugodowej, prowadzonej przez specjalnych „jednaczy” albo przez Ligę. Zaproprowanej nam ze strony Niemiec takiej „koncyliacji” nie będziemy mogli odrzucić; tembardziej zaś, gdyby postępowanie pojednawcze zostało wdrożone przez Ligę na podstawie art. 11 i 19 „Paktu” (oba artykuły są powyżej zacytowane).

Koncyliacja nie będzie bronią tępa, tylko ostrą, którą możemy poranić ręce, o ileby „zalecenie” przeciwko nam wypadło. Będzie bowiem wywartą na nas niewątpliwie silną presją dyplomatyczną i ekonomiczną, aby nie mieć pokoju w Europie i w tych kwestiach, które „jednaczy” lub Liga uznają dla trwałości pokoju za niebezpieczne zrobić doradze przez nich ustępstwa.

Stąd — zdaniem „Czasu” — wszystkie zależy teraz od naszej sily gospodarczej — dlatego należy sobie uświadomić że od tej chwili trzeba ścieśnić do jak najmniejszych rozmiarów nasze zwracanie się do zagranicy o pomoc materialną. Nasza zła gospodarka, nierealne budżety, jak np. niestety budżet na rok 1926, nadmierne wydatki, zbytnie podatkowe obciążenie ludności — muszą się skończyć. Umowy o pożyczkę czy o zastaw na nopolów, mające dostarczyć niezbędnej nam gotówki, trzeba kończyć jak najprędzej i pamiętać, że to ostatni apel do obcej pomocy. Dalsze proszenie o pomoc zagranicy (zwłaszcza

za z nożem niemal na gardle) może nam grozić wywarciem presji w kwestiach politycznych.

* * *

„Nasz Przegląd”, organ p. Icka Grynbauerna stwierdza, że autor koncepcji „Paneuropy” musi z wielkiem zadwojeniem czytać depesze z Locarno.

Zmierzamy wprost ku Stanom Zjednoczonym Europy i ofiarowując p. Chamberlainowi bukiet pachnących paktów na urodziny, staramy się wy dostać jedynym wyjściem, jakie jeszcze pozostało w powojennej pulapce.

Człowiek, który powiedział, że nie natchnienie jest matką wynalazku, lecz potrzeba, był zapewne cynikiem ale jak większość cyników, powiedział prawdę. Stany Zjednoczone Europy są koniecznością — może dla wielu szowinistów przykra — niemniej jednak — nieunikniona. Klótnie i amblyki międzynarodowe nie mają najmniejszego sensu, skoro cała Europa znajduje się na krawędzi finansowego bankructwa. Cóż z tego, że Włoch nadrabia miną, Francuz się uśmiecha, Czech zerka w prawo i lewo, a Niemiec z pychą wypina pierś obwieszoną przedwojennymi medalami, gdy wszyscy mają jeno płótno w kieszeni. Konferencja w Locarno była poprostu zjazdem dłużników mniej lub więcej niewypłacalnych. Zebrali się tam ludzie, którzy w ostatniej chwili zorientowali się, że Europa z całym swym dobytkiem i sławą — znika powoli w kieszeni amerykańskiego egoizmu. Jakkolwiekbyśmy to chcieli upiększyć, ludzie w istocie dzielą się na tych, którzy mają pieniądze i na takich, którzy ich nie mają. Nie idealny, nie piękne hasła — lecz zastój i wspólny brak gotówki — jednoczą teraz narody europejskie.

Solidarność międzynarodowa — jest solidarnością ujemnych bilansów. Pp. Stresemann i Briand rozumieją się teraz doskonale, pomimo Renu, który ich rozdziela: obaj mają za duzo weksli do pokrycia. Stany Zjednoczone Europy — to kiepskie stany materialne.

Amerykański wierzyciel puka do drzwi Europy. I oto zarysowuje się aktualny konflikt europejsko - amerykański. Zainscenizowanie napadu Europy na Amerykę podczas ostatnich manewrów w Stanach Zjednoczonych miało głębsze znaczenie.

Wchodzący w okres całkowania się politycznego, które pociąga za sobą polityczne całowanie się. Na miejsce konfliktów międzynarodowych przychodzi zatarg między częściami świata, z których każda musi się stać koncernem wspólnych interesów.

Afryka śpi, Australia spoczywa w letargu. Lecz oto na zachodzie Europy zjawia się ręka Ameryki, trzymająca weksel dolarowy — a na wschodzie żółta dłoń Azji o palcach zakrzywionych jak szpony.

* * *

„Nasz Przegląd” stwierdza, że wyjazd dr. Steczkowskiego do Wiednia jest niemal bezpośrednim stwierdzeniem, że rokowania Rządu Polskiego z grupą Rotschildów w sprawie pożyczki, dochodzą już do kulminacyjnego punktu.

Świadczy o tem wybór dr. Jana Kantego Steczkowskiego na reprezentanta Rządu Polskiego w tych rokowaniach.

Dr. Jan Kanty Steczkowski jest bowiem osobistością nie tylko dobrze znaną w Wiedniu, ale równocześnie osobistością, która cieszy się pełnem zaufaniem wiedeńskiego Domu Rotschildów.

Przez cały szereg lat przed wojną, dr. Jan Kanty Steczkowski był dyrektorem, z siedzibą we Lwowie, galicyjskiej filii wiedeńskiej „Oesterreichische Creditanstalt”.

„Oesterreichische Creditanstalt” była jednym z głównych banków Rotschildów w całej Europie Środkowej i Wschodniej.

Filia lwowska tego banku miała obroty, przewyższające całe obroty wszystkich razem banków galicyjskich.

Rotschildowie wiedeńscy obecnie powitają w p. d-rze Janie Kancym Steczkowskim swojego długoletniego współpracownika i męża zaufania.

Towarzystwo Koleżeńskie Uczniów Państwowej Średniej Szkoły Rolniczej w Czernichowie ma zamiar urządzić

Zjazd absolwentów Szkoły od 6—8 grudnia br.

Zjazd ten dojdzie do skutku, o ile zgłosi się odpowiednia ilość uczestników. Szczegóły zjazdu będą podane do osobistej wiadomości po otrzymaniu zgłoszenia i przystąpieniu na koszt zjazdu kwoty Zł. 30 na ręce Dyrekcji Szkoły w Czernichowie. Wrazie nie przyjęcia do skutku zjazdu kwota zostanie zwrócona. **Dyrektor.**

LISTY WARSZAWSKIE.

Przedewszystkiem o Solskim.

Już, oczywiście wszystkim wiadomo, że się w Teatrze Narodowym odbył jubileusz Ludwika Solskiego i że go tam bardzo wzruszająco czcili za te, że przez pięćdziesiąt lat zdołał wytrzymać w teatrze. I nie tylko wytrzymać, ale wyrósł na takiego potentata, że mu się cała Polska skłoniła w tym dniu, że sam pan Prezydent Państwa wzruszony siedział w łozy, że nawet pan minister wojny przyszedł uczcić człowieka, grzmiącego wprowadzie chwałą swoją jak armata, ale cywila, że publiczność przez godzinę całą dosłownie godzinę! — stojąc słuchała przemówień na cześć tego aktora, przez największe A. Przemówień było — czy ja wiem? — chyba z pięćdziesiąt, zdołaliśmy jednak zapamiętać jedynie śliczne przemówienie dyrektora krakowskiego teatru, Trzcińskiego, poety Jedlicza ze Lwowa i to, co mówiła pani Irena Trapszo ze Lwowa. Popłakała się kobiecina i każde słowo było oblane łzami i szczera łza. Trzeba bowiem wiedzieć, że Solski rozpoczynał w trupie jej ojca, zacnego Anastazego Trapszy i że przy tym samym stole jedli gorzki chleb i ta sama nędza dumna i uparta hodowała jej ojca i jego najznakomitszego ucznia.

Byłoby gadulstwem zgola niepotrzebnie, wysławianie Solskiego, wszystkie pisma przez cały tydzień młóciły ten złoty snop opowieści o tym dzi-

wnym człowieku, co ma siedemdziesiąt lat, a nazajutrz po uroczystości jubileuszowej, która trwała z urzędowym i nieurzędowym programem równo godzin dwanaście (niema co ukrywać: o siódmej rano orszak jubileuszowy jeszcze tańczył) — o dziewiątej rano był już na próbie. Patrzenie, patrzenie młodzie! W tym człowieku jest wulkan, w tym człowieku stanowczo siedzi czort! Toteż młody aktor, w którym się zakochała moda, który uważa, że teatr jest dla niego, nie on dla teatru, nie może zrozumieć, jak można robić takie dzikie rzeczy, jak ten siedemdziesięcioletni młodzieniec, nie spóźniać się nigdy na próbę, grać choćby najmniejszą rolę, uczyć się ich z pilnością żaka, charakteryzować się tak sumiennie na popołudniowe przedstawienie, jakby sam Pan Bóg miał siedzieć w loży i, szaleć z miłości dla teatru. Bo też furjat to on jest, ten pan Solski! Skacze po pięć stopni schodów i bieży na trzecie piętro, zobaczyć czy aktor dobrze sobie przylepił wąsy. Nie ma chyba większego zmartwienia. „Po cywilnemu” zacne chłopisko, na scenie jest to tyran, który na szczęście niema prawa miecza, bo nie jedyna by spadła głowa za uchybienie obowiązkom; bez litości dla siebie, nie ma litości dla innych, jak dobry wódz, który w ogień pójdzie za swoich żołnierzy, ale też żąda, aby wszyscy byli bohaterami. To też aktorzy milują go jakąś groźną miłością, jak pogany swego bożka, którego miłować trzeba, ale bojąc się także trochę. Nikogo to jednak nie dziwiło, że stojącego na sce-

nie całowano po rękach. Niejeden tam tłamsił w sobie wspomnienie, że go Solski nocami całami pędał po próbach, że mu sto razy nogę kazał stawić tak, a nieinaczej, ale kiedy sobie aktor — zawsze w sercu mięki — nagle i to przypomniał, że go ten Solski właśnie w tej katorze nauki, szanownym zrobił aktorem, — i wtedy w obliczu tysiąca widzów, rozrzewniał się swego nie wstydując, do ręki Solskiego się pochylał. Publiczność pa trzyła na to ze wzruszeniem, jak na rodzinę staromodną, w której dzieci srogo chowane modą imci pana Winnickiego, czczą ojca, nawet podczas tej uroczystości równie srogo patrzącego.

Solski jednak, z marszem poważnym na twarzy, mocno nadrabiał miną. Udawał wielką dostojność, a „w środku” to trochę się staniał ze wzruszenia i zataczał, jak pijany. A widział stary przyjacielu na co Ci to przyszło... Ale jak tylko trochę oprzytomniał w burzy okrzyków i wiwatów, zaraz, z dostojnej roli jubilata korzystając, zaczął z niej ciągnąć miłe przywileje: co się ładna aktorka do niego z kwiatami zbliży, on ją zaraz w objęcia i ścisną i całuje. Żona siedzi w loży zalana łzami, a on już znowu jakieś panieńskie ciało do piersi tuli. Czyż nie mam racji, że czort siedzi w tym człowieku?

Czorta to by może tak nie czcili, bo to i nabożeństwo uroczyste odbyło się w dniu jubileuszowym, ale siedzi w nim demon, siedzi w nim geniusz teatru, który z jednego człowieka przez lat pięćdziesiąt zdołał wywieść czarodziejskim sposobem około tysiąca po-

staci, a każda była inna, każda miała swoje własne, w pamięć ludzką wdzierające się życie. Około tysiąca ról grał Solski; gdyby wszystkie jego postacie zasiadły w dniu jubileuszowym w sali Teatru Narodowego, zajęte by były wszystkie krzesła; kłopot byłby ten tylko, że nie starczyłoby oficjalnych łóż dla osób koronowanych, dla cesarów rzymskich, dla carów i dla Fryderyka Wielkiego, zaś lożę państwową zająłby chyba wspólny Jagiello i Kościuszko.

Duchy te unosiły się nad sceną, sale zaś zajęli ludzie żywi, wołający i klaszczący. „Omnes gentes plaudite manibus!” Ci tedy ludzie żywi, bardzo uroczystością wzruszeni, przynieśli też ziemskie podarki: złoty medal, pamiątkową księgę, dwa wagony kwiatów, pierścieni wspaniałych. Komitet przekonawszy się, że ministra Grabskiego niema na sali, bezpiecznie pozwolił wręczyć Solskiemu dwa wieńce srebrne; ten, który ofiarował Poznań, przypomina nieco młyńskie koło; jest to solidne miasto i solidnie cześci swoich ulubieńców.

Za to wszystko wywdzięczył się Solski nową, wielką, wspaniałą rolą „Hetmana Żółkiewskiego” w dramacie Kazimierza Brończyka. Nowy twórca jest poetą szlachetnego autoramentu; pochodzi w prostej linii od Wyspiańskiego, a do chrztu trzymał go Rostworowski. Poezja Brończyka nie jest jeszcze wyzwalona, lot jej jeszcze jest niepewny; wiersz tęgi, jednak zbyt twardy, kruszec szlachetny, ale nie oczyszczony dokładnie z rudy. Brończyk jest w tej

Z SALI KONCERTOWEJ.

Artur Hermelin.

W piątek odbył się koncert p. Artura Hermelina. Młody ten pianista posiada duży talent i poważne podstawy dalszego rozwoju.

Na uznanie zasługuje solidna technika, nie zawsze jednak nieomylna. Technika gamowa i pasażowa przedstawia się bardzo korzystnie, natomiast podwójne tony wymagają jeszcze większego opanowania i wykończenia. W obecnym stadium stanowi dla p. Hermelina np. „Tercjówka” Chopina niebezpieczny problem; nie więc dziwnego, że wykonanie tej etudy nie zasłużyło na miano doskonałości. Również anoznaby kwestjonować nadużywanie pedalu. Pomijając te szczegóły należy wyrazić się o technice p. Hermelina na der pochlebnie.

P. Hermelin posiada nadto miły, wyrobiony ton i rozporządza rozległą skalą dynamicznych odcieni; piano wydobywa subtelnie, w forte wykazuje odpowiednią siłę.

Do dalszych „plusów” zaliczymy po każdym zdolności odtwórcze. Koncertant wpada jednak chwilami w zbyt niu sentyment, przechodzący nawet w niepotrzebną czułość, która nabiera cech szkodliwej maniery. Wystąpiło to zwłaszcza w interpretacji Sonaty b-moll Chopina. Nieśmiertelny Marsz żałobny nie posiadał majestatycznej grozy; dziwi nas również dławienie p. Hermelina po wykonaniu tej części nie przystąpił bezpośrednio do Finału, lecz niepotrzebną pauzą osłabił wrażenie, zresztą w danym wypadku niezbyt silne. Nie zgodziłibyśmy się również z przewlekłym tempem Trzeciej części (Scherzo).

Reasumując powyższe uwagi można twierdzić, że dopiero za kilka lat (które zapewne przyniosą powiększenie zasobów artystycznych) p. Hermelin potrafi bez zarzutu wczuć się w ducha tego genialnego dramatu muzycznego, jakim jest Sonata b-moll.

Korzystnie odtworzył p. Hermelin Mazurki Chopina oraz Polonez As-dur (interpretacja ostatniego nie odznaczała się rycerskością).

Najlepiej wypadła interpretacja Fantazji Schumann; p. Hermelin grał ją bardzo dobrze i z połotem, dając rzetelny dowód swego poważnego talentu.

Przed młodym pianistą otwiera się zaszczytna droga pięknych zdobyczy artystycznych, zaważkowana naturalnie dalszą pracą nad pogłębieniem swych wybitnych zdolności.

Adam Mitscha.

Na placówce.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne dyskusję, jaka niedawno na łamach naszego pisma toczyła się nad kwestią: czy istotnie sprawcami nieszczęścia na kresach podolskich, wołyńskich i ukraińskich, niszczycielami majątków, skupionych tam w rełkach polskich — są wyłącznie ciemne masy tłumy chłopskiego, rozagitowanego przez demagogię? czy istotnie winy szukać należy tylko w tych nieodpowiedzialnych masach, czy też „causa efficiens” nieszczęścia leży głębiej jeszcze, w zaniedbaniu przez krasową inteligencję polską pewnych ważnych obowiązków wobec ludu, otaczającego sennym morzem wysepki polskie, obowiązków, których konsekwentne, wytrwałe pełnienie przez długie dziesiątki lat, mogłoby było nietylko uratować dla polskości znaczną ilość szlachty zaściankowej, ale ocalić także w czasie rozrukanej burzy rewolucyjnej dobytek samych ziemian?

Pierwszy artykuł, jaki się na ten temat (pt. „Czyja wina?”) ukazał, zajmował właściwie to ostatnie stanowisko. Assumpt do tego dała autorowi lektura książki p. Kozickiej („Burza od wschodu”), która sama przyznaje, że ziemianstwo właściwie nic, albo prawie nic dla ludu i dla szlachty nie robiło, aby je podnieść na wyżyny szlachetniejszej kultury.

Wnioski, jakie się z tej książki nieprzecznie wysunęły, wywołały spokojną i pełną godności, replikę p. Jodki-Narkiewicza, choć i on wyznał szczerze, że ziemianie niezawsze i niewszędzie wywiązywali się ze swych obowiązków obywatelskich.

Po za ogłoszeniem pismem p. Jodki-Narkiewicza, redakcja otrzymała ze sfer ziemiańskich kilka listów, których autorowie w słowach pełnych gorczy i oburzenia zaatakowali pierwszy artykuł, nieuzasadniając niestety swoich uczuć (w niezawsze wytwornej formie wyrażonych) rzeczowymi argumentami. Z tego też powodu trudno było redakcji listy te opublikować.

Dzisiaj pragniemy do poruszonej sprawy

wy dorzucić kilka nowych szczegółów, które niewątpliwie przyczynią się do dalszego rozjaśnienia przyczyn tragedii kresowej.

Szczegółów tych dostarcza mianowicie jeszcze jedna książka, która wspólnie z „Pożogą” i „Burzą od Wschodu” stanowi jakby trylogię martyrologii polskich ziemian na kresach. Jest to dziennik z życia wsi podolskiej w latach 1917—1921 zatytułowany: „Na ostatniej placówce” (Warszawa 1925, Gebethner i Wolff). Autorem tego dziennika jest również kobieta p. Elżbieta z Zaleskich Dorożyńska. Książka ta, z pośród wyżej wymienionych, czyni nie wątpliwie najsilniejsze wrażenie. Naprzód dlatego, że autorka przeżyła z pewnością najcięższe i najdłuższe cierpienia, że dzielnie, z podziwu godną odwagą przeżywała przez 4 lata wśród najstraszliwszych warunków, że wreszcie bezpośrednio, szczerością swych wypowiedzi zdobywa od razu sympatię czytelnika, który czuje, że ma przed sobą żywego człowieka, przeżywającego straszną rzeczywistość a nie literaturę.

Jedna polska panna — pisze w przedmowie do książki Artur Górski — ostała się w tej pustce po rzeziach i pożarach, żyje w dworze swoim, strzeże go, trwa na stanowisku, wyjechać nie chce. Chce zaprzeczyć całej olbrzymiej rzeczywistości historycznej. Śmierć krąży nad jej głową, skrada się nocą pod okna dworu, podchodzi brutalnie w biały dzień, igra z nią, błaznuje czasem. A jednak nieuderza. Zdumienie ogarnia przy czytaniu tych kart lapidarnych. Z mężczyzną nikogo pży niej — aż dziwno.

Wydana na łup wsi, potem rządów ukraińskich, potem sowieckich, bytuje w tej anarchii różnego fasonu przez lat cztery. W czasie tego rządu domem, ma służbę, prowadzi szkołę we dworze, czuwa nad szkołami polskimi w całym powiecie, zakłada nowe szkoły, przechowuje w domu swoim liczne ofiary politycznych wyroków — i wychodzi cało z tego piekła, z tej grozy każdodzienniej, mimo walki o swoje prawa, o swoją polskość, o swoją indywidualność.

Jak się to stać mogło, czem się to tłumaczy? Jeśli nie ostali się inni, dlaczego ostała się ta samotna, jedna polska panna? A jeśli ostała się ona, to dlaczego nie ostali się inni? Czy ten lud w jej wsi był lepszy, wyjątkowy może? Nie. Ten lud umie i lubi zabijać. A ta panna polska chodzi w pośród nich, nawet ochraniała w razie grożących niebezpieczeństw.

Rozwiązanie tej zagadki znajduje czytelnik dopiero pod koniec dziennika. P. Artur Górski opowiada, co słyszał od osoby, bywającej przed wojną w domu p. Zaleskiej. Było to na kilka lat przed wojną. Osoba ta zastała p. Zaleską w fartuchu lekarskim, kłęczącą u nóg kobiety wiejskiej: oczyszczała ranę i przewiązywała bandażem. Kobieta narzekała na ból i ranę. „Bo żeby to na swoim — skarżyła się — ale na dworskim!” Poczynamy teraz poimować, dlaczego to dwór w Halżbiówce ostał się i stoi a w nim p. Zaleska przez cztery lata. Jeżeli ustąpić musiała w końcu, to nie przed ludem, nie przed własną wsią. Odeszła ze zwycięstwem moralnym.

Po wszystkich próbach rozwiązywania antagonizmu między dworem a wsią, czyto szablą ułańską, czy polcją z kozakami, czy rzezią, czy czerewczajką, to była jedyna próba udana choć najprostsza, próba rozwiązania zagadnienia sercem.

Zadajmy sobie teraz pytanie: co by było, gdyby tak byli postępowali wszyscy, tam za Zbruczem i Dniestrem? Górski powiada, że zna jeszcze jeden podobny przykład: młody ziemianin,

Polak w ziemi podolskiej, trwa dotąd w swoim dworze, nieknięty, szanowany.

Bo gdzie jest przyczyna, jest i skutek. Kto dawał duszę, odbiera duszę. I dopiero to jest kultura — najwyższa, godna szlachetnego narodu kultura. Nie rozmowy w salonie o ostatnich książkach od Perrina czy Colina z Paryża i nie przebywanie przez zimę na Riwierze. Nie to, ale życie razem, po bratersku, przy wspólnym warsztacie pracy. Trzeba w ten stosunek wnieść ludzkość. Nie wystarczy nie czynić złego, nie wystarczy czynić dobrze. Trzeba zbliżyć się do ludzi po ludzku. W tem jest ogrom odpowiedzialności ale i ogrom godności i zadowolenia. Dwór i wieś, to jest małżeństwo, rodzaj sakramentu. Poprawność stosunku niewystarcza, tu trzeba serca i szacunku. Kawalek ziemi, to nie jest prywatna chusteczka kieszonkowa. To jest kawalek Ojczyzny. Kto tego nieczuje, ten niech się nie zbliża do ziemi. Dwór to tylko najstarszy człowiek gminy. A czy tak było? Patrząc na życie nasze na kresach, miało się zawsze podświadome poczucie zbliżającej się katastrofy.

Mówiono, że chłopstwo ukraińskie to dzieci. Czteryście lat tam siedzieli i lud pozostał dziecią? Wykazywano, że zwraca się on przeciw tym, którzy mu czynili dobrze.

Natomiast dzieje tych czterech lat dziarszusa uczą nas raczej optymizmu w stosunku do natury ludzkiej. Patrzymy z miesiąca na miesiąc, jak weszły między wsią a panną ze dworu za cieśnią się, jak samienie człowiecze bierze górę. Ale też trzeba było na to tej genialności w postępowaniu z ludem, jaką podziwiamy w autorce. Jaki to wymowny szczegół, kiedy panna Zaleska przyjeżdża ze swej wsi do rozgromionego dworu rodzinnego i, napotkawszy gromadę chłopów, którzy wypilowali deski ze ścian jej domu, mówi im spokojnie: Boże pomahaj! Chłopi rzucają narzędzia i odchodzą w zawstydzeniu. Albo to leczenie „wrogów”, to jest chłopów, którzy w czasie pierwszych pogromów dybali na jej życie i chodzenie po wsi od chaty do chaty w czasie epidemii, dreptanie pośród chorych aż do opuchnięcia nóg; albo wspólna z rodzicami żalność nad śmiercią dzieci. Później, kiedy bol szewicy pytają chłopów uragliwie i podchwytywają: Co wy tak tę waszą pannę kochacie? — chłopcy odpowiadają przeznornie: my jej niekochamy, ale ona nam potrzebna. Służba indagowana, dlaczego służy u panny we dworze, odpowiada, że nie służy, tylko pracuje wspólnie. I niebyło w tem kłamstwa. Wzajemny braterski stosunek ludzi do siebie, rozwiązywał tu głębiej zagadnienie pracy, niż to czyni komunistyczny stosunek do własności.

Gdybyż wszyscy ziemianie kresowi umieli byli tak — jak p. Elżbieta Zaleska — ułożyć swój stosunek do ludu tak z nim współżyć i współpracować! Niechcemy w tym wykrzykniku zamieścić twierdzenia, iż wówczas, nie byłoby rewolucji, nie byłoby grabieży i nadużyć. Ale można wyrazić przekonanie, że wówczas potworności te nie przybrałyby z pewnością tych straszliwych rozmiarów, że z pewnością, nie jeden z ziemian dzisiaj bezdomnych, pracowałby produktywnie na swojej ojczyźnie.

Podziękowanie.

Głęboko wzruszona żałobnymi obławami czi dla śp. męża mego **Zygmunta Szulakiewicza** i bżakaniem mi współczuciem w tem ciężkim przejściu — gorąco dziękuje wszystkim przyjaciółom i znajomym, jako też instytucjom, w których naż mój współpracował a mianowicie: **Gaś. Kasie Oszczędności, Związkowi polskich Kas Oszczędności, Spółce akc. dla przemysłu naftowego i gazów, Zachodnio Małopolskiej Spółce naftowej i gazowej, Polskemu Bankowi Przemysłowemu, Rafinerji nafty, Spółce dla handlu i przem. Wulkan, Pow. Kasie Oszczędności w Buczaczu i Spółce akc. Fink** — za słowa żalu, postępowanie i oddanie ostatniej przysługi **Wdowa.**

chwili jeszcze kowalem, Cellinim może zostanie, znać w nim bowiem ambicje szczytne. Utwór jego jest twardy i bolesny jak wyrzut sumienia i kajanie się, ale nie po to, żeby widza zacządzić melancholią beznadziejności i rozpacz, lecz by go uderzyć w pierś i ukazaniem mu plutarchowego widma z odciętą głową, wielkiej zmyry pobitej cierpieniem za grzechy swego narodu, obudzić i do podniesienia ducha zawezwać krzykiem i „surmą Gradywa”. Wiele pokładamy nadziei w tym pocie z pod ciężkiego, marsarskiego znaku, idącego rozpędem i ciężkim galopem wiersza przeciw talarzajstwu i czarnej ordzie małych i liryżujących duszyceczek, których ptasia myśl daleko odleciała od pocucia wielkości.

Widzowie przyjęli nowy dramat z szacunkiem i rewerencją.

Całą jego siłę, jaka w nim była, Solski wydobył na jaw i skupił w postaci spżżowej, przez cierpienie dostojnej, przez ołarność bezgranicznie wielkiej.

Patrząc na ten nowy arcytwór aktorski, nikt się nie dziwił, że takie temu człowiekowi oddają hołdy, że biją na jego cześć medale i piszą książki. W książce tej każdy wyraz jest o nim. Ponieważ nie mogę jej cytować, a wolno mi z niej wyjąć to, co sam w nią włożyłem, więc pozwalam sobie przedrukować tu, ten mizerny wierszyk, który ofiarowałem Solskiemu. Tak ci mu oto wypisałem rymem najgorszym:

Strach pomyśleć panie Solski
Ze co zechcesz, wszystko udasz,
Dzisiaj jesteś Hetman polski,
Wczoraj Łatka, jutro Judasz.

Że dziś Chudogęba luby,
Chudszys jesteś od rapira,
Jutro, jako beczka gruby
Sędzią będziesz u Szekspira.

Jak Twardowski tajemnicę
Z djabłem ty masz oczywistą
I największym w Republice
Jesteś dzisiaj monarchista.

Pysznie Twe tytuły dźwięczą,
Więc Jagiełło, taki pański,
Że Cię swych pastelów tęczą
Wymalował sam Wyspiański.

Miałeś wieniec Kaliguli,
Dwukroć car w sposobnej chwili,
(Wtedyś zginął raz od kuli,
Raz Cię tylko udusili...)

I znów królem pan dobrodziej
Mianowany za zasługi:
Wielki geniusz, wielki złodziej
To był Twój Fryderyk drugi.

Czyli tedy — król z nawyku,
Poza dramą masz być mniejszy?
Przeto jesteś, mój Ludwiku
W życiu także — Najjaśniejszy.

Z siwych włosów masz koronę,
Zaś królewska Twoja władza,
Ludzkie serca niezliczone
Cieszy, żywi i odmładza!

Żyj nam tedy, panie Solski
W złotej chwale żyj lat wiele,
Ty, największy aktor polski,
Przyjacieli — nad przyjacieli!

Kornel Makuszyński.

Realizacja ustaw językowych szkolnych.

Wywiad z p. kuratorem St. Sobińskim.

Jak wiadomo powszechnie p. minister oświaty prof. Stanisław Grabski przystąpił w r. bieżącym do realizacji ustawy z 31 lipca 1924 r. zawierającej według urzędowego tytułu „niektóre postanowienia o organizacji szkolnictwa”, a z treści swej, regulującej sprawy języka nauczania w szkołach powszechnych, średnich i zawodowych na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej (województwa lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie, wołyńskie, poleskie, nowogródzkie, wileńskie oraz powiaty: grodzieński i wołyński w woj. białostockim). Po przeprowadzonym w myśl postanowień ustawy t. zw. plebiscycie szkolnym jesienią roku bieżącego dochodzi do zmian, które zgodnie z wynikiem plebiscytu ustawa wprowadzić nakazuje.

Rozumiejąc doniosłość sprawy redakcja postanowiła zasięgnąć u najbardziej autorytatywnego źródła opinii o skutkach i doświadczeniach, jakie realizacja ustawy o języku szkolnym na terenie kuratorium lwowskiego (województwa lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie) przyniosła. Współpracownik nasz zwrócił się w tym celu do p. kuratora St. Sobińskiego, prosząc o udzielenie na ten temat jego cennych uwag.

Geneza ustawy.

Na wstępie p. kurator wskazał na genzę ustawy. Jako rezultat politycznego kompromisu uregulowała ona sprawy, które dotąd ustawodawstwem polskim objęte nie były i co do których obowiązywały prawa z czasów państwa zaborczego, a mianowicie kwestię języka nauczania w szkołach średnich i powszechnych.

Stosunki przedwojenne.

W okręgu szkolnym lwowskim według ustaw austriacko-galicyskich decyzja w sprawie języka w szkole powszechnej należała do rady gminnej, której uchwałę zatwierdzała b. Rada szk. kraj. Otóż w wykonaniu tej zasady gminy nawet we wsiach z większością ruską godziły się nieraz na język nauczania polski, ponieważ właściciele obszarów dworskich, przychodząc z wydatną pomocą przez ofiarowywanie gruntu potrzebnego albo funduszy, zastrzegali że językiem nauczania, w szkołach mających dzięki ich pościu powstać, musi być polski. Szczególnie dla gmin ubogich pomoc ta była bardzo ważną, tak, że ludność chętnie godziła się na język nauczania polski, tembardziej, że język ruski był we wszystkich szkołach powszechnych, zarówno we wsiach jak i miastach jednym z przedmiotów obowiązkowych.

Pomieszanie ludności.

Wobec pomieszania i współżycia ludności polskiej i ruskiej takiego, że wieś posiadała większość polską lub ruską o mniejszej lub większej przewadze na rzecz jednej lub drugiej strony, musiało się tak zdarzać, że część dzieci polskich pobierała naukę w szkołach czysto ruskich i naodwrot. Można powiedzieć, że nie było stałej normy, zabezpieczającej działalność naukę w języku macierzystym. Zdarzało się często, że wieś z większością ruską zupełnie dobrowolnie wprowadzała polski język. Przed wojną obliczano że na obszarze obecnego kuratorium lwowskiego 50 tysięcy dzieci polskich pobierało naukę w szkołach w języku ruskim. Może równa tej liczbie lub nieco większa od niej była ilość dzieci ruskiej pobierającej naukę w języku polskim. Wiadomo, że liczba szkół ruskich na terytorium dzisiejszych trzech województw przewyższała liczbę szkół polskich. Nieco inaczej przedstawiała się ta rzecz, jeżeli uwzględnić nie szkoły, jako jednostki, ale liczbę klas, bo tutaj decydowały szkoły polskie miast i miasteczek, więcejklasowe, niż

wiejskie ruskie w znacznej części dwu — lub trzyklasowe.

Wynarodawianie.

Fakt wynarodawiania znacznej ilości dziatwy polskiej w szkołach z językiem ruskim dał podniecie do tworzenia osobnych szkół polskich lub t. zw. klas eksponowanych z polskim językiem nauczania we wsiach, posiadających już szkołę ruską. Ponieważ jednak gminy ruskie niechętnieby ponosiły ciężary na rzecz takiej drugiej instytucji oświaty, a chodzilo też o to, by nakład tych ciężarów na gminę nie zniechęcił jej wogóle do spraw oświaty i nie wywołał narodowego rozjątrzenia, z pomocą przyszła planowa akcja szczególnie T. S. L. które z wielką ofiarnością zakładało takie osobne szkoły albo klasy eksponowane. Było to pewnem zabezpieczeniem części dziatwy polskiej przed wynarodowieniem. Ze swej strony b. Rada Szkolna Krajowa tworzyła ruskie klasy eksponowane dla miejscowości z polską szkołą, posiadającej Rusinów.

Mimo te wszystkie urządzenia wszakże spory odsetek dziatwy nie pobierał nauki w swym języku macierzystym. Wielkie trudności zaspokojenia żądań ludności w tym kierunku wpływały z faktu daleko idącego pomieszania ludności współżycia na temsamem terytorium, a różniące się mowa.

Wskrzeszenie państwa polskiego.

Z chwilą wskrzeszenia państwa polskiego jest rzeczą jasną, że ludność polska, której dziatwa zmuszona była uczyć się w szkole ruskiej, usilniej zaczęła się domagać, aby w Rzeczypospolitej polskiej dzieci polskie mogły pobierać naukę w języku państwowym.

Te wielkie trudności uregulowania całej sprawy języka nauczania w szkolnictwie powszechnem wyjaśniają powstanie idei szkół dwujęzycznych dla gmin o ludności mieszanej.

Nowa ustawa i „plebiscyt” szkolny.

Nowa ustawa o języku nauczania w szkołach powszechnych stworzyła — jak wiadomo — trzy kategorie szkół: z językiem państwowym, z ruskim i obujęzyczne.

Ustawa, będąca jak wiadomo kompromisem politycznym, zawiera postanowienia, w myśl których sprawa języka szkoły oddana jest do rozstrzygnięcia głosowaniu rodziców. Proces taki wywołał na wsi zrozumiały ferment, chwilowe rozjątrzenie namietności politycznych. Żywy udział w tej akcji „plebiscytowej” wzięło z rozkazu swych biskupów duchowieństwo ruskie.

Umysły jednak uspokoiły się już, ferment ustał, a rezultat tego plebiscytu okaże, że ustawa została ściśle zastosowana, zaś wola ludności, swobodnie wypowiedziana, zostanie uszanowana.

Ogrom pracy władzy szkolnej.

Sama sprawa realizacji ustawy zgodnie z wynikami plebiscytu nastęrczyła władzy szkolnej ogrom pracy. Trzy tysiące szkół w okręgu objętych zostało akcją plebiscytową, tak że trzeba przygotować, opracować i wydać trzy tysiące orzeczeń na podstawie najdokładniejszego zbadania wszystkich przedłożonych żądań ludności. Ogrom pracy, którą przeprowadzić należało i opóźnienie w tym roku terminów składania deklaracji, stało się przyczyną opóźnienia również ostatecznego terminu wygotowania orzeczeń, które zostaną wydane co do wszystkich szkół objętych akcją z końcem października albo początkiem listopada najpóźniej.

Zmiany, które będą wprowadzone.

Powiem o tem o czem wspominał już kilkakrotnie p. minister w komisji sejmowej, że w stanie posiadania obydwu narodowości znajdują zmiany następujące: około trzysta szkół polskich ulegnie utrakwizacji. Będą to szkoły,

nie tylko wiejskie, ale nawet szkoły w miasteczkach i miastach powiatowych a między niemi kilka takich szkół które istniejąc około dwustu lat, jeszcze z czasów dawnej Rzeczypospolitej, prócz krótkiego okresu germanizacji zawsze były polskimi.

W kilku wypadkach nastąpi przemiana szkoły polskiej na czysto ruską.

Co do szkół ruskich, około dziewięć set do tysiąca przejdzie na utrakwizm.

W wielu miejscowościach, gdzie dotąd istniały obok siebie szkoły ruskie i polskie, nastąpi połączenie tych szkół w jedną dwujęzyczną. Wypłyne z tego połączenia ta korzyść, że szkoła powstała z takiego połączenia będzie wyższego typu i zapewni lepszą naukę dziatwie.

Liberalizm władz.

W wykonywaniu ustawy władze stosują wskutek decyzji p. ministra daleko posunięty liberalizm wobec ludności ruskiej. Ilustrują to wypadki następujące:

Jest około sto gmin, w których istniejące szkoły ruskie ściśle w myśl ustawy powinny otrzymać polski język nauczania, ponieważ według statystyki nie posiadają 25 proc. ludności ruskiej. Mimo to jednak w miejscowościach tych, o ile większy procent dzieci ruskich uczęszcza do szkoły, szkoła pozostanie ruską albo najwyżej ulegnie utrakwizacji.

W mieście Lwowie, pomimo o wiele za małego odsetka Rusinów do pozostawienia im szkoły w myśl ustawy, p. minister nakazał pozostawienie ruskiego nauczania w szkole im. Szaszkiewicza. Szkoła ta i w przyszłości ulegnie może utrakwizacji nie stanie się jednak polską.

Ten liberalizm Rządu naszego wobec mniejszości narodowych należy podnieść wobec ataków na jego politykę z wielu stron i wobec metod dużo ostrzejszych, stosowanych w państwach ościennych (w Rumunii, Czechosłowacji, Niemczech), albo choćby w wielkiej republice Stanów Zjednoczonych, cieszącej się sławą utrzymywania wielkich swobód obywatelskich gdzie jednak nawet szkołom prywatnym narzuca się bezwzględna amerykanizacja z angielskim językiem nauczania ściśle według programów urzędowych.

Szkoły średnie.

W szkolnictwie średnim zasłży zmiany polegające na obowiązkowym nauczaniu w języku państwowym historii, geografii i nauki o Polsce współczesnej, zarówno w państwowych jak prywatnych gimnazjach ruskich. Nadto ustawa przewiduje możność łączenia gimnazjów ruskich i polskich, istniejących w tej samej miejscowości w jedno dwujęzyczne. W postanowieniu tem przebiega idea ustawy i przygotowywania na wspólnej ławie szkolnej zgodnego współżycia przyszłych obywateli państwa.

Jak wiadomo w roku bież. zamierzono było utworzenie gimnazjów dwujęzycznych przez łączenie we Lwowie, Przemyślu i Tarnopolu (Stanisławów i Kołomyja nie miały być tem na razie objęte). Połączenie to dokonywać się miało stopniowo przez utrakwizację od pierwszej klasy.

Jednakowoż, kiedy okazało się, że rodzice narodowości polskiej nie chcieli zapisywać swych dzieci do klas dwujęzycznych, wówczas p. minister zawiesił na rok bież. zamierzoną utrakwizację i łączenie gimnazjów.

Jeden z artykułów ustawy (art. 6) przewiduje zakładanie nowych gimnazjów z językiem ruskim na żądanie 150 uczniów, uczęszczających już do polskiego gimnazjum. Takie żądania wpłynęły z Sokala, Stryja oraz Brzeżan i są obecnie przedmiotem badań.

Seminarja nauczycielskie.

Z obecnie istniejących seminarjów jedne są czysto polskie, inne dwujęzyczne. Jednak i w tych pierwszych, ruski język jest przedmiotem obowiązkowym. Skoro obecnie powstała kategoria szkół dwujęzycznych, to tembardziej konieczną jest rzeczą, kształcenie nauczycieli uzdolnionych do uczenia w obu językach.

Zakończenie.

Wyrażam przekonanie, że po wydaniu wszystkich orzeczeń, odnośnie do szkół objętych akcją plebiscytową gdy ludność przekona się, że wbrew wszystkim niesumieinnym pogłoskom ustawa została wykonana ściśle i praworządnie, nastąpi uspokojenie, które i tak po plebiscycie daje się zauważyć i cel ustawy, która dąży do zharmonizowania współżycia ludności mówiącej obu językami, a wspólnie zamieszkującej jedno terytorium, stanie się bliższy realizacji.

Kronika stanisławowska.

Staraniem organizacji narodowej odbył się dnia 11. 9. 1925 w sali Sokoła, wypełnionej po brzegi, wiec obywatelski, w sprawie obecnej sytuacji gospodarczej. Referat na ten temat wygłosił sędzia okręgowy p. M. Weiss. Referent podkreślił potrzebę samowystarczalności, wzmożenie pracy przez przedłużenie godzin pracy (pracujemy o 168 godzin mniej, aniżeli zagranicą), ograniczenie importu. W dyskusji zabierali głos: Dr. Hefer imieniem żydowskich kupców, który atakował zamówienia rządowe za granicą, jak np. sprowadzenie hełmów dla policji z Prus, poseł Zagajewski ze ZLN. i z PSL. Piasta. Po uchwaleniu rezolucji wiec zakończono. Jako znamieną przytaczamy jedną z nich.

Wychoząc ze stanowiska, że jedynie usilną pracą i oszczędnością zdolamy przezwyciężyć obecne trudności gospodarcze a zarazem, że praca w Polsce skutkiem błędnego, ograniczającego i obciążającego niepomierne ustawodawstwa nie może należycie się rozwinąć, zebrani zwracają się do Rządu, Sejmu i Senatu, aby zechcieli przeprowadzić rewizję ustawodawstwa o pracy i o większą techniczną rozbudowę i swobodę pod względem ciężarów i obciążeń.

Zmarł. 8. bm. odbył się pogrzeb śp. Franciszka Górki emer. podurzędnika pocztowego, który całem swem życiem zasłużył na miano uczciwego obywatela, dobrego syna Ojczyzny, co w mowie pogrzebowej podniósł p. Emil Schayek, nadkontr. poczty. — 9-go b.m. odbył się pogrzeb śp. Tadeusza Archachowskiego, założyciela i długoletniego prezesa Sokoła I., przy bardzo liczny udział publiczności i sokołów umundurowanych. — Zmarł też Piotr Rusinko, em. st. konduktor PKP. w 52 r. życia.

Święto kooperacji rusińskiej w 5-lecie istnienia kooperatywnego ruchu po wojnie, odbędzie się prawie przez cały październik. Udział biorą powiaty: Stanisławów, Nadwórna, Tłumacz. Odbędzie się świąteczna akademja, kooperatywny wiec, ankieta i manifestacyjny pochód. Urządza Powiatowy sojusz kooperatywny.

Koncert Kniaginina. Dnia 16 bm. odbył się w sali Tow. Moniuszki koncert Konstantego Kniaginina, harytonisty i Wiktora Łabuńskiego, pianisty. — Dn. 15 bm. staraniem Towarzystwa Młodzież Polska odbył się w sali Sokoła wykład dra Stan. Hendrychowskiego pt. Legenda o polskim militarystyce.

Niezapominajka. Dnia 11 bm. na cu obywatelskim założono „Ligę Niezapominajki”. Do wydziału „Niezapominajki” wybrano pp. Weiss, Dra Rydeta, Jasielskiego, Dąbrowskiego, Rottera, Fiderkiewicza, Dra Haftera, F. Halperna, Dr. Rittermana, Śmigurowicz, Stachiewiczowa, Migocka, Jaworska. Weichównę i Sab. Halpernową.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 20 października 1925.

TEATR WIELKI.

Wtorek, 20 bm.: „Codziennie o 5-tej...”.
Środa, 21 bm.: „Codziennie o piętej”.
Czwartek, 22 bm.: „Codziennie o 5-tej”.

TEATR NOWOŚCI.

Wtorek, 20 bm.: „Jei Wysokość Tancerka”.
Środa, 21 bm.: „Śpiewak własnej niedoli”.
Czwartek, 22 bm.: „Jei Wysokość Tancerka”.

BIURO KONCERTOWE M. TIERKA.

We wtorek, 20 października: Aleksander Moissi, Wieczór żywego słowa. 8845

— Teatr Nowości. Jutro ukaże się premiera malowniczej, do głębi wzruszającej sztuki, znakomitego rosyjskiego pisarza Ossipa Dymowa: „Śpiewak własnej niedoli” („Wynajęty narzeczon”). W pięknym przekładzie Janiny Morl. Utwór ten, owiany czarem poezji, posiada niezwykle interesującą budowę sceniczną i obfituje w szereg fascynujących scen dramatycznych, pełnych przymiotów oryginalnego humoru. Doskonale nakreślone postacie sztuki znalazły u nas pierwszorzędnych wykonawców. Główne role odgrywa p. Ładosiówna, Michałowicz i Peliński, a obok nich wystąpią pp.: Giełska, Hłakowska, Pilełowa, Rowińska, Bielecki, Czaki, Koczysiewicz i Lewicki. Reżyserię widowiska prowadzi p. dyr. Barwiński.

— Dziewczyna z Zachodu, wspaniała opera Pucciniego ukaże się po raz pierwszy na scenie lwowskiej w końcu bieżącego tygodnia. Próby dobiegają już do końca, pod kierunkiem reżyserkim M. Lewickiego i muzycznym J. Lehrena. Opera otulona zupełnie nową szatą dekoracyjno-kostiumową i obsadą pierwszorzędą. Główne partie wykonują pp.: Platówna, Sowilski (naprzemian z Mannem) i Cyganik. W dalszych partiach wystąpią pp. Ostrowska, Jeleński, Kwiatkowski, Martini, Ostrowski, Paszkowski, Schuetz, Schmidt, Szymański, Zopoti i inni. Przygotowana z wielką nakładem pracy i kosztów, pierwsza ta nowość działu operowego w bieżącym sezonie zdobędzie niewątpliwie pełne powodzenie, tak ze względu na imię genialnego kompozytora, jak i na treść i muzykę fascynującą, oraz pierwszorzędne wykonanie artystyczne.

— Stefan Żeromski złożył niezwykle przykry dotychczas, przeznacząc cały swój dochód z premiery „Ucieka mi przepióreczka”, we Lwowie, na budowę Gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej w Brzuchowicach. Drugi to już tak hojny datek Żeromskiego zasila fundusz wspomnianej budowy. Znakomity bowiem autor także dochód z krakowskiej premiery wspomnianej swej sztuki przekazał, jak wiadomo, Komitetowi.

— Dziś, we wtorek, odbędzie się Wieczór słowa Aleksandra Moissiego. Miśtrowski odtwórca wiersza Moissi, ten do połowy włoch a do połowy Niemiec, operuje rozległą skalą głosową, od najsłabszych szeptów aż do potężnych wstrząsających audytorium akordów. Wieczór dzisiejszy będzie dla miłośników sztuki niezwykle ciekawym ewenementem. Program obejmuje arcydzieła poetyckie zarówno z literatury klasycznej jak i nowoczesnej. Utwory pisarzy polskich wypowie artysta w przekładach Szagera. 8905

— Polskie Towarzystwo Politechniczne zawiadamia swoich członków, że we środę, 21 października br., na zebraniu tygodniowym wygłosi odczyt p. inż. Aleksander Pawłowski z Warszawy pod tytułem „Kongres kolejowy w Londynie”, początek punktualnie o godz. 18.30.

— Polskie Towarzystwo im. Kopernika. Posiedzenie naukowe odbędzie się dziś, we wtorek, o godz. 18 w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: wykład p. Ludwika Monne'a pt. „O heterochromozomach u zwierząt obojnacych”.

— Wznowienie wypłat dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy we Lwowie, Oddział Krajowy, przy ul. Rutowskiego 11, wznowia od piątku 16 bm. przyjmowanie zgłoszeń o pożyczkę względnie zasiłek od pracowników umysłowych, pozostających bez zajęcia. Pomoc jest jednorazowa i wynosi, zależnie od stanu rodzinnego, od 45 do 100 złotych. Wobec bardzo małej kwoty, przeznaczanej przez Ministerstwo Pracy, do rozdania na Lwów, korzystać będą mogli tylko ci, którzy znajdują się rzeczywiście w bardzo przykrej położeniu materialnym, w pierwszym rzędzie utrzymujący rodzinę zwłaszcza większą. Kwalifikację przeobraża i rozdział sumy dokonuje istniejący przy Zarządzie Obwodowym Funduszu Bezrobotnych Komitet pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym przy współudziale reprezentantów związków zawodowych.

Petenci, którzy już na własną korzyść z pożyczek, przedstawili mają zaświadcze-

OD ADMINISTRACJI.

Zawiadamiamy, że z dniem dzisiejszym rozpoczynamy wstrzymać wysyłkę dziennika tym PT. Prenumeratorom którzy dotąd nie uiszcili przedpłaty na październik.

Ponowną wysyłkę pisma rozpoczniemy tylko po otrzymaniu prenumeraty za październik.

Przed pogrzebem nieznanego żołnierza.

Delegacja u Pana Prezydenta Miasta. W dniu 17 bm. odbyła delegacja Kom. Obyw. Nieznanego Żołnierza konferencję z prez. Neumannem w sprawie udziału miasta w tej wielkiej i historycznej dla niego uroczystości. Prezydent Neumann zajął niezwykle życzliwe stanowisko, oświadczył, że wszystkie zakłady miejskie stoją do dyspozycji i współpracować będą nad uświetnieniem uroczystości, miasto także poniesie koszt, związane z dekoracją i pokryciem koniecznych wydatków na wydawnictwa Obywatelskiego Komitetu.

Sekcja artystyczna - dekoracyjna — odbyła posiedzenie pod przewodnictwem dyr. dr. Czołowskiego i przyjęła projekt art.-mal. Rozwadowskiego, dekoracji katedry i katafalku, a do wykonania technicznego wybrała komisyję złożoną z pp. Rozwadowskiego, inż. Łużckiego, insp. Stahla, ppłk. Filipowicza i kpt. inż. Lichoty. — Sekcja przyjęła przedstawiony przez p. Batowskiego projekt dekoracji wejścia do katedry. — Dekoracja kaplicy Obrońców Lwowa, będzie wykonana według projektu kustosza Harasimowicza. Groby Obrońców Lwowa będą ozdobione świerczyną i oświetlone świecami.

Odezwa Komitetu Obywatelskiego do mieszkańców miasta. Na murach miasta pojawiła się odezwa Komitetu Obywatelskiego do mieszkańców miasta, z wezwaniem do współudziału w uroczystościach. Udział społeczeństwa musi być tłumny, musi być żywiołowo potężną manifestacją. Wobec zaszczytu, jaki spotkał nasze miasto, winni jego mieszkańcy uczynić wszystko, na co pozwolą ich siły i środki, aby tylko okazać się godnymi tej wielkopomnej chwili. Pomnijcie — głosi odezwa — że składając hołd szczenkom Nieznanego Żołnierza, uczcie zarazem pamięć Waszych ojców i synów, pamięć tych wszystkich, z najdalejszych rubieży Rzeczypospolitej, którzy za Polskę, za polski Lwów — ginęli. — Blask legend opromieni kiedyś ów dzień, w którym Nieznany Żołnierz wniesiony został z prochu poboju do Panteonu chwały. Rodacy! czyście tak, abyście i Wy kiedyś z dumą po-

wiedzieć mogli: żyliśmy wówczas! wi dzieliśmy! uczciliśmy! świadkami i uczestnikami byliśmy tego dnia, gdy ulicami Lwowa ku Warszawie płynął ucieleśniony w szarym żołnierzu, nieśmiertelny i przez śmierć odradzający się Duch Narodu.

W triumfalnym, nie żałobnym korowodzie, przewiezione zostaną z pobojuiska lwowskiego do Warszawy szczątki Nieznanego Żołnierza, aby tam, w samym sercu Polski, w nimbie nieśmiertelnej chwały, w blaskach płonącego znicza — pozostać na zawsze.

Zebrane zostaną, powieszone i czczone jako symbol owej bezimiennego ofiary z krwi i życia, której owocem jest niepodległość nasza i moc państwowa. Męstwo niezłomne i poświęcenie, pogarda śmierci i patriotyzm, wszystkie cnoty żołnierza - obywatela, trudy jego bojów i czynu jego oręza, uosobione będą w postaci Żołnierza, którego imię jest tajemnicą, a siedziba — tysiące mogił.

I oto znowu, jak w dniach listopadowej obrony, na Lwów zwracają się oczy całej Rzeczypospolitej. Oto znów miasto nasze, jak wówczas wydało z siebie akt heroizmu, tak dziś wydać ma relikwie, ku którym z czcią i wdzięcznością zwracać się będą teraźniejsze i przyszłe pokolenia Narodu.

Zebranie Komisji Zbiórkowej. — W czwartek, dnia 22 października br. o godz. 5 popołudniu odbędzie się w salach prezydałnych w Ratuszu zebranie Komisji Zbiórkowej. — Przewodnicząca Komisji p. prez. Neumannowa — apeluje za naszym pośrednictwem — do wszystkich towarzyszy kobiecych, ofiarnych pań i panów, by na to zebranie jak najliczniej przybyli.

Apel do Towarzystw. Na podstawie słusnych uwag i głosów z różnych stron, nie od rzeczy będzie apel do towarzystw, instytucji itd. by na dzień 30 i 31 października br. oraz na dzień 1 i 2 listopada br. nie zapowiadały żadnych zabaw (dancingów), a ewentualnie zapowiedziane — odwołały.

Komisja pochodowa odbyła w dniu wczorajszym w Komendzie Miasta posiedzenie pod przewodnictwem p. Dzieńdziewicz i ustaliła na niem program prac, wchodzących w jej zakres.

nie, że są nadal bez zajęcia, wystawione przez swój związek zawodowy, a w braku tego świadectwo wiarygodnych osób, potwierdzone przez Komisariat Magistratu; nowo zgłaszający się ponadto ostatnie świadectwo pracy, wyciąg rodzinny i dowód zamieszkania we Lwowie conajmniej od 3 miesięcy. 8929

Hotel Krakowski: Edward Stracyński z Będzina; Paweł Maurer z Drohobycza; Abraham Grafin z Warszawy; Juliusz Roubicek z Pragi; Augustyn Kwoch z Wiednia; Regina Rychlicka z Warszawy; Józef Kroczyk z Limanowej; Stanisław Długoszewski z Krakowa; Ferdynand Masnik z Madonina; Herman Aberbach z Drohobycza; Karol Gajkowski ze Stanisławowa; Jan Władysław Reinert z Równego; Zygmunt Dyakowski z Równego; Dr. Włodzimierz Piotr Paweł Piotrowski z Równego; Julian Rutkowski z Miłocza; Dr. Karol Franciszek Pollak z Sanoka; Jan Relsner z Wiednia; Marian Rogowski z Bohorodczan; Maurycy Uebarsfeld z Krakowa; Maksymilian Kornhauser z Krakowa; Jerzy Dubieszewski z Hrubieszowa; Dr. Rudolf von Pauer z Monachium; Rudolf Figner z Wiednia; Baruch Szapiro z Warszawy; czon: Maurycy Uebarsfeld z Krakowa; Dr. Aleksander Zienkiewicz z Horochowa; Antonina Kaluszczyk z Kowla; Marian Tkaczyk z Bielska.

Hotel Georgea: Przyjechali do Lwowa: Harry Farber z Katowic; Dr. Adolf Reif

z Czerniowca; Dr. Fritz Heinrich z Norymbergi; Richard Wieselthier z Wiednia; Stanisław Kochaj z Krakowa; Leon Nowicki z Warszawy; Jadwiga Dołańska z Baranowa; Dr. Stanisław Hofmokr z Zarzecza; Dr. Jan Kanty Berke z Karwodzi; Konstanty Mogilnicki z Koroczyna; Trifan Senokosnikow z Hamburga; Ludomir Smoleczewski z Wierchowicy; Ks. Władysław Dzieduszycki z Jezupola; Klem. Rubin z Wiednia; Heinrich Seebach z Hamburga; Izidor Dornhelm z Wiednia; Sigmund Vogel z Wiednia; Franz Wales z Wiednia; Arnold Zindel z Białej; Chl. Eichenberg z Berlina; Gustaw Wyrzykowski z Łanki.

— Państwowa Szkoła Przemysłowa we Lwowie ogłasza wpisy do:

1) Państw. Szkoły Majstrów Budowlanych: dla murarzy, cieśli, kamieniarzy i żelbetników.

2) Państw. Kurs prowadzących parowozów: Na kurs ten, na którym nauka odbywa się wieczorem, przyjmuje się tylko tych kandydatów, którzy mają ukończony 5 miesięczny kurs dla palaczy i maszynistów.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat szkoły w dniach od 28—30 października, od godz. 9—12. 8885

— Inż. Ignacy Drexler, jeden z projektodawców „wielkiego Lwowa”, znany doskonale naszym Czytelnikom z branych a fachowych feletonów z dziedziny sztuki drukowanych w „Słowie”, został powołany na katedrę budowy miast przy Politechnice lwowskiej w charakterze profesora nadzwyczajnego.

==@==

Miejski zakład wodociagowy przypomina konieczność natychmiastowego zabezpieczenia wodociagów domowych przed zamrażaniem. Obowiązek ten spoczywa na zarządcach nieruchomości prywatnych i publicznych, rządowych, wojskowych i gminnych. W szczególności: należy zabezpieczyć przed wpływem mrozów rurociągi i kunk wodociagowe w piwnicach. Okna piwniczne trzeba pozamykać i uszczelnić, zaś nieoszlone zamurować lub odpowiednio zatkać. Drzwi, prowadzące do piwnicy w której mieści się główne połączenie wodociag., jak również drzwi do korytarzy piwnicznych należy szczelnie zamknąć, by uniknąć przewiewu zimnego powietrza. Wodociagi przechodzące przez lokale nieogrzewane należy wyłączyć z ruchu, wodę spuścić. — Równocześnie uprasza miejski zakład wodociagowy P. T. Zarządców realności o przypomnienie dozorcóm domów obowiązku oczyszczania ze śniegu i lodu nakrywek ulicznych na odgałęzieniach wodociagowych i hydrantach ogniowych 8928

— Słusznie żalą się grona nauczycielskie niektórych szkół średnich, że dotychczas nie asygnowano im należytych wrzesniowych i październikowych za godziny nadliczbowe, oraz wychowawcze czynności. Nauczyciele t. zw. kontraktowi za wrzesień i październik otrzymali tylko skromne załiczki. Gdy się zważy, że to należyty stanowią, zwłaszcza w okresie zakupów zimowych i wymagającej się z dnia na dzień drożyzny artykułów codziennego użytku, dość znacznie uszczuplenie poborów służbowych, żale te zamieniają się w krzywdę, która wynika z manipulacyjnych niedomagań, czy innych jakichś niezrozumiałych zaniedbań. Nie wątpimy, że zaniedbania te, wywołujące niepotrzebne uzasadnione rozgoryczenie, przy dobrej woli naszej administracji szkolnej rychło zostaną usunięte. Na niezadowolonych pracowników chyba nikomu nie zależy, a asygnowanie nie trudnych do rozliczenia należności nie wymaga aż półtora miesięcznego opóźnienia wypłaty.

— M. S. O. W ubiegłą sobotę 17 bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Małopolskiej Straży Obywatelskiej. W sali Towarzystwa gospodarskiego przy ulicy Kopernika stała się okazała liczba członków, wypełniając tę salę po brzegi. Przewodniczył zebraniu poseł, bryg. Maczyński, jako prezes tej organizacji. Po krótkim przemówieniu przewodniczącego, odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, poczem p. M. Weber, jako komendant okręgowy, złożył wyczerpujące sprawozdanie z czynności MSO. za rok 1924. — Sprawozdanie to, jako też sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej przycięto do wiadomości, udzielając jednogłośnie absolutorium Naczelnemu Komitetowi Organizacyjnemu. Następnie dokonano uzupełniającego wyboru do NKO., wybierając p. Barańskiego Władysława, Boreznickiego Leona, Wasyliszyna Stanisława, Skornego Jana, dalej wybrano komisję rewizyjną z 3 członków na 1 rok. W końcu zamianowano bryg. p. Czesława Maczyńskiego, senatora Tadeusza Cieńskiego, generała hr. Lamezana Salins i dyr. Władysława Murczyńskiego — członkami honorowymi, w uznaniu zasług, jakie położyli ci panowie w obronie kresów wschodnich. Wnioski członków MSO., dotyczące dalszej intensywniej pracy narodowej, uchwalono w myśl życzeń wnioskodawców. Obrady walnego zgromadzenia MSO., prowadzone były sprężysto, po wojskowemu, co dowodzi wielkiego zrozumienia karności, cechującej członków tej organizacji.

— Wobec podanych przez niektóre

dzienniki wiadomości o tem, jakoby Związek Teatrów i Chórów Ludowych, starając się o dzierżawę t. zw. Teatru Małego (w Domu Katolickim) dla swoich celów odbierał chleb bezrobotnej rzeszy aktorów, zaznaczamy, że jako instytucja o charakterze kulturalno - oświatowym, na zasadzie długoletniego doświadczenia, mając poparcie Ministerstwa Oświaty i Miasta wnieśliśmy ofertę na Teatr Mały w przekonaniu, że jest we Lwowie miejsce na scenę popularną nowego typu, przyciągającą najszerze warstwy, do tychczas trzymające się zdala od teatru. Tego rodzaju teatr popularny, prowadzony w duchu narodowo - państwowym, a nie będący konkurencją dla scen miejskich lecz raczej uzupełnieniem kulturalnej ich misji, składaćby się musiał z sił amatorskich, nie mogąc sobie pozwolić, jako przedsiębiorstwo niedochodowe na utrzymywanie zawodowych aktorów. Równocześnie, pragnąc dać możność egzystencji przebywającym we Lwowie bezrobotnym aktorom, a zaniebawianej pod względem kulturalnym prowincji pokazać teatr stojący na wysokim poziomie artystycznym Związek Teatrów i Chórów Ludowych zwrócił się do Związku Artystów Scen Polskich (gniazdo Lwów) z konkretną propozycją stworzenia stałego Powszechnego Teatru Objażdżowego z zawodowych sił aktorskich. — Związek Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie.

— **Z ruchu pocztowego.** W urzędzie pocztowym Janczyn (powiat Przemyślany) zaprowadzona została 9. października służba telefoniczna i telegraficzna w ograniczonych godzinach dziennych.

— **Z lichwiarskiego podwórka.** Za lichwę mieszkaniową wpłynęły do Prokuratury doniesienia przeciw Dymitrowi Kiechrowi, przy ul. Traugutta 1 zamieszkałemu oraz przeciw Alojzemu Schubertowi, przy ul. Piaskowej 2. — Za przekroczenie taryfy maksymalnej pociągnięci zostali do odpowiedzialności rzeźnicy i rzeźniczki: Franciszek Jarka, Józef Cielnicki, Helena Jędruch, Zygmunt Malsz, Józefa Jarka — wszyscy przy pl. Unji Brzeskiej, Paulina Brycka i Karolina Karczewska przy pl. Krakowskim. — Za podbijanie cen: Salomea Popowicz przy ul. Łyczakowskiej 105, za wykupno towarów przed godziną dozwoloną: Paulina Werkerle przy ul. Cetnerowskiej 11, wkońcu wpłynęły przeciw 10 kupcom doniesienia za niemieszczanie cen towarów a przeciw 2 restauratorom — którzy nazwiska Oddział walki z lichwą nie podaje — za omijanie przepisów sanitarnych.

— **Zbieg z „Brygidek”.** Z domu karnego przy ulicy Kazimierzowskiej zbiegł w dniu wczorajszym Ilko Kmyta, z Borowego, w pow. żółkiewskim, skazany za kradzież na 8 miesięcy więzienia z terminem wyjścia na wolność w dniu 26 listopada br. Uciekł on niewątpliwie z tego powodu, iż w Ekspozyturze policyjno - śledczej był on poszukiwany za udział w rabunkach, których sprawcy niedawno zostali wykryci w pow. żółkiewskim. Kmyta liczy 22 lat, jest wysokiego wzrostu. — Rozpisane zostały za nim listy gończe.

— **Awantura boryteli z Tow. „Zorja”.** Stanisław Łukasik, robotnik, zamieszkały przy ul. Grodeckiej 1. 115, Mikołaj Kostyrka, czeladnik szewski, zam. na Bogdanówce, Teodor Ostrowski, ślusarz, przy ul. Grodeckiej 115, brat jego Michał, również zamieszkały przy tejże ulicy — wszyscy borytele — członkowie Towarzystwa „Zorja” przy ul. Ormiańskiej 25 — po wyjściu z tego lokalu po hucznej zabawie, wywołali wielką awanturę, wzniciając przy tem popłoch wśród publiczności, przechodzącej ul. Ormiańską. Awanturnicy rzucili się na szeregowca Władysława Kassarabę z 19 pp. i pobili go do krwi. Kiedy napadnięty przez awanturników Kassaraba dobył bagnetu, by się bronić — jeden z awanturników zachęcał do bicia szeregowca swego towarzysza awanturnika słowami: „dla

Aresztowanie żydowskiej szajki fałszerzy świadectw szkolnych.

Ekspozytura policyjno - śledcza aresztowała onegdaj Zygmunta Jakóba Glantza, liczącego 20 lat, zamieszkałego przy ul. J. Hermanna. 7 oraz Adolfa Bergera, liczącego 20 lat i zamieszkałego przy ul. Zamarstynowskiej 11c — obu urzędników prywatnych pod zarzutem fałszowania świadectw szkolnych. Obaj pozostawali w ścisłym kontakcie ze sprytnie zorganizowaną szajką żydowską, która fałszowała świadectw szkolnych prowadziła na szerszą skalę.

W szczególności fałszowane świadectwa przedstawiali oni do legalizacji.

poczem przedstawiane fałszywe świadectwa niszczyli a legalizowanych odpisów używali do rozmaitych celów. U Glantza stwierdzono iż rozporządzał on świadectwem sfalszowanym IV kl. gimn. z roku szkolnego 1910—21 — chociaż nie uczęszczał on wcale do gimnazjum a rozporządzał legalizowanym odpisem ze sfalszowanego świadectwa rocznego. Stwierdzono dalej, że aresztowany Berger pozostawał w ścisłym kontakcie ze szajką, która fałszowała świadectwa i przedstawiała je do legalizacji. Za szajką tą czyni Ekspozytura energiczne poszukiwania.

czego się boisz polskiego bagnetu”! Wszystkich awanturników, którzy będą odpowiadać za uszkodzenie ciała i awanturę, aresztowano.

— **Z kroniki włamań i kradzieży.** Jakis „szczur” domowy skradł wczoraj Bernardowi Margulesowi, kupcowi zamieszkałemu przy ul. Piastów 8, z kieszeni kamizelki, zawieszanej obok łóżka, w którym spoczywał w objęciach Morfeusza — 300 dolarów amerykańskich. — Do zakładu graficznego „Hetra” przy ulicy Sykstuskiej 10 — włamał się wczorajszej nocy złodziej i skradł jeden obiektyw fotograficzny, którego wartości poszkodowany właściciel, Józef Szelenz nie mógł na razie ustalić.

— **Ze sali szpitalnej.** Do tutejszego szpitala przywieziono wczoraj Zofję Tarapatę, koryntjankę, która wczoraj późnym wieczorem przechodziła ul. Gródecką — zachorowała nagle i upadła na bruk w stanie nieprzytomnym.

Lekarz dyżurny Pogotowia ratunkowego stwierdził u niej silny rozstrój nerwowy i utratę przytomności skutkiem nadmiernego użycia alkoholu.

— **Syn, który pobił i zranił ojca.** Policja aresztowała wczoraj Michała Jasińskiego, liczącego 39 lat, notowanego i karanego za pobicie swego ojca Jana, którego lekko zranił w głowę. — Miły syn mieszka przy ul. Rycerskiej 1. 11.

— **Kogo wczoraj aresztowano?** Policja aresztowała wczoraj Mieczysława Reitera, który w lokalu Związku zawodowego kolejarzy przy ul. Gródeckiej 69 w stanie zupełnego pijaństwa wywołał wielką awanturę i zgromadzonemu groził nożem, lecz został przez wywiadującą policyjnego ubezwładniony. — Aresztowany dalej został Jerzy Borys, bednarz, zamieszkały na Kleparowie 1. 6 — za opilstwo i awanturę uliczną. — Dwie osoby przytrzymano za włóczęgostwo.

Sport.

Mistrzostwa bokerskie. Polski Związek Bokerski rozpiął już terminy spotkań bokerskich o mistrzostwo Polski we wszystkich wagach. Spotkania półfinałowe Warszawa—Łódź odbędą się w dniach 24 lub 31 bm., zaś finały w dniu 14 listopada b. r. w Warszawie i niektórych wag w Poznaniu. Jednocześnie komunikują nam, że klub bokerski „Cestos” organizuje w dniu 17 b. m. kilka spotkań bokerskich, które odbędą się prawdopodobnie w Szkole Podchorążych. Między innymi walczyć będzie per. Laskowski z bratem mistrza Polski Konarzewskim.

Kalendarzyk Automobilklubu na rok 1926 Komisja Sportowa Automobilklubu Polski ustaliła definitywnie następujące terminy imprez samochodowych na rok 1926, a mianowicie: 31 maja i 1 czerwca wyścig 24-godzinny, w dniach od 23 do 29 czerwca 1926 r. raid samochodowy, w dniu 12 września 1926 r. wyścig samochodowy i rekord szybkości. Oprócz tego w roku bieżącym ukaże się nowa mapa samochodowa Polski i rocznik automobilowy, wydane przez Automobilklub Polski.

Likwidacja piłki nożnej w AZS. Zarząd warszawskiego Akademickiego Związku Sportowego postanowił ostatecznie zlikwidować nieczynną od dłuższego czasu sekcję piłki nożnej.

Bieg atletyczno-plywakki. Jak nas poinformowano z wiarygodnego źródła, Polski Związek Plywakki łącznie z Polskim Związkiem Lekkoatletycznym urządza w roku

przyszłym kombinowany bieg — sztafete pływacko-lekkoatletyczną.

Szczegółowe wyniki pięcioboju o mistrzostwo Polski. Skok w dal: Cejzik 6.30, Rey 6.19, Dobrowolski 6.15.5, Wasiak 6.00.5 Oszczep: Dobrowolski 46.44, Puchała 43.53 Wasiak 42.62, Cejzik 42.31, Bieg na 200 mtr.: Dobrowolski 23 s., Cejzik 23.2 s., Rey 24.2 s., Dysk: Cejzik 39.87, Wasiak 34.25, Rey 31.74, Bieg na 1500 mtr.: Rey 4:54.6, Wasiak 34.25, Rey 31.74, Bieg na 1500 mtr.: Rey 4:54.6, Wasiak 5:05.8, Korolkiewicz 5:13.4, Dobrowolski 5:20.8, Cejzik 5.25.

Angielscy amatorzy biją zawodowców 6:1. Rozegrany ostatnio mecz reprezentacyjnych drużyn piłkarskich amatorów przeciw zawodowcom o doroczną nagrodę Towarzystwa Dobroczynności zakończył się sensacyjnym wynikiem 6:1 (2:0) na korzyść drużyny amatorskiej. Ostatni raz amatorzy odnieśli zwycięstwo w roku 1886, przegrywając od tego czasu rokrocznie. Bohaterem dnia był środkowy napastnik Ashton z drużyny „Corinthian” zdobywcą czterech bramek.

Dubieńska na turnieju tenisowym w Meranie. Jak donoszą z Meranu rozpoczął się tu wielki międzynarodowy turniej tenisowy, w którym biorą udział najlepsi tenniści kontynentu. Między innymi w konkurencji pań bierze udział znana polska sportmenka p. Dubieńska z Krakowa, która w pierwszych rozgrywkach wyszła zwycięsko z Angielką miss Tiedgens 6:2, 6:4. W konkurencji panów faworytem jest mistrz Niemiec Fritzscheim.

Paragraf 19.

P. Izrael Klein nadsyła nam następujące sprostowanie:

W kronice „Słowa Polskiego” z dnia 25 września 1925 r. nr. 262 pomieszczono artykuł pod: „Niewiarygodne historie. Jakich urzędników mają Polskie koleje państwowe”, niezgodny z prawdą, dlatego prostuję:

Nieprawdą jest, jakoby w r. 1915 zjechała do Lwowa komisja Ministerstwa wiedeńskiego dla zbadania „prawomysłowości” powracających kolejarzy. Prawdą zaś jest, że zjechała w roku 1915 jakaś komisja, ale dla zbadania faktu, kto z pozostałych pod chwylowym zaborem Rosji pracował u zaborcy, a to w celu uregulowania poborów dla kolejarzy za czas inwazji. Nie-

prawdą jest, jakoby podpisany w r. 1915 samowolnie zgłosił się do tej komisji, aby przed nią oskarżyć kolejarzy Polaków o jakąś zdradę... Prawdą jednak jest, że komisja ta sama powoływała wszystkich kolejarzy, a zatem i podpisanego celem stwierdzenia, kto z nich pracował w międzyczasie u zaborcy. — Nieprawdą jest dalej, jakoby podpisany bodaj jednego Polaka wykazał!... Prawdą zaś jest, że właśnie z powodu niewykazania kolejarzy (nie chodziło o narodowość), którzy pracowali, — austriacy mu grzywnę na 20 koron podyktowali.

Nieprawdą jest, jakoby podpisany w roku 1917 wskutek symulacji choroby spensjonowany został. — Prawdą jest,

że dyrekcja kolei we Lwowie podpisała kilkakrotnie dowolnie, bez powodu i bez dochodzeń od służby odtrącała, — pobory wstrzymywała, następnie na jego reklamacje do Ministerstwa — z powodu bezpodstawności za każdym razem sumarycznie pobory zwrócić musiała, dalej, że w r. 1917 w ten sam sposób podpisanego przez cały rok na przymusowym urlopie trzy mą, do służby mimo licznych protestów do Ministerstwa kolei etc. nie do puściła, następnie go „zdrowego” jako „chorego” spensjonowała. Prawdą dalej jest, że podpisany na skutek swego rekursu przeciw temu spensjonowaniu powołany został do Departamentu sanitarnego Ministerstwa kolei we Wiedniu, a po stwierdzeniu jego dobrego stanu zdrowia i zdolności do służby zareaktywowany został i do tej pory nie chorował (Reskrypt Dyrekcji kolei we Lwowie z dnia 24/I. 1918 L. 209/I.)

Nieprawdą jest, jakoby podpisany w r. 1918 wrogo odnosił się do Polaków, denuncjował, zachowywał się prowokacyjnie, służby nie pełnił, urlopował się, chorował lub z tych powodów miał dyscyplinarkę. Przeciwnie — jest prawdą, że podpisany jako uczciwy i sumienny urzędnik, dźwżył zaufanie i od powiedzialne stanowiska, mając w tym czasie pieczę nad majątkiem kolejowym, — pracował nieprzerwanie jako organ dla konstataowania szkód na kolei powstałych w czasie walk ukraińskich pod gradem kul, że z tego powodu otrzymał pierwszorzędną remunerację, następnie odpowiedzialniejsze stanowisko kasjera „Kasy zaliczkowej” we Lwowie, nareszcie zamianowany został adjunktem ad akta Min. kolei do L. 30181/20.

Nieprawdą jest, jakoby podpisany w czasie swej służby kolejowej wogóle przechodził jaką dyscyplinarkę. Prawdą zaś jest, że w roku 1920 za czasów p. Ministra Dra Bartla miałem dochodzenia wstępne ministerjalnie z powodu anonimowej denuncjacji z tymi samymi, co dziś podniesionymi w inkryminowanym artykule „Słowa Polskiego” zarzutami, lecz oskarżenia te z powodu stwierdzenia nieprawdziwości i oszczerstwa zapadły upadły, — do dyscyplinarki nie doszło!...

Nieprawdą jest dalej, jakoby podpisałny Polaków zagranicą lub przed Ligą Narodów oskarżał, lub jako rzekoma ofiara Polaków czerpał z tego powodu od jakiegoś komitetu żydowskiego z Ameryki dolary, prawdą zaś jest, że rodzona siostra podpisanego z Ameryki na jego błagalne listy przez czas 3 letni, — przez który mu kolej żadnych zgół poborów nie płaciła, — go od śmierci głodowej własnym uszczerbkiem w drodze pożyczki ratowała (ko respondencja polska może być okazana!...)

Nieprawdą jest, jakoby mnie opiekunowie-Żydzi 3—4 razy ratowali — lub ja jedyny raz coś złego popełnił — a ja w zamian za to był Żydom na usługach. — Prawdą jest, że ja jako jednostka apolityczna, nie należę, ani też nigdy nie należałem do żadnych partii politycznych lub religijnych i nigdy polityką się nie zajmowałem.

Dalej jest prawdą, że raz jedyny udałem się z prośbą do Koła Żydowskiego o pomoc z powodu powtórnego, nie legalnego spensjonowania mnie z dniem 1 października 1921 — i że to Koło w porozumieniu się z Pp. Posłami innych ugrupowań na zasadzie mojej pisemnej samoobrony i zaświadczenia b. Ministra p. Dra Bartla z 23/IX. 1921 do rekursu do Minist. kolei przeciw spensjonowaniu interpelację w Sejmie o restytucję w służbie i wynagrodzenie krzywdy przedłożyło na dniu 17/VII. 1925. Odpowiedź Pana Ministra kolei wraz z moją samoobroną leżą w Najw. Trybunale Administracyjnym.

Klein Izrael.

Do powyższego sprostowania dodamy ze swej strony, co następuje:

Prawdą jest, że Izraela Kleina ukarano w roku 1915 grzywną 20 koron za „denuncjowanie Polaków wobec rządu austriackiego”.

Prawdą jest, że Kleina, za chroniczne

nieróbstwo, które innych pracowników deprawowało, mimo przemożnej protekcji kłki żydowskiej, spensjonowano w roku 1917. Jednakże pod wpływem tejże kłki, reaktywowano go aktem 209/I. z 24/I. 1918. Przeciw temu zaprotestowali Polacy, w szczególności ówczesny szef personalny dyrekcji lwowskiej p. Fijałkowski, jednakowoż ówczesny prezes dyrekcji p. Stelzer oświadczył, że on z Wiedniem nie jest w stanie walczyć.

Podtrzymujemy następnie zarzut, że Klein w roku 1918 w czasie inwazji ukraińskiej wrogo odnosił się do Polaków, mówił po rusku i śpiewał „Szczene wmerła Ukraina”. — Pomimo tych faktów, które były wiadome władzom kolejowym, dopuszczono go do służby, której wogóle jak zwykle robić nie chciał, a do tego w żadnej gałęzi służby nie można go było użyć. — Wreszcie rodzina jego żydowska, z jednym ze szefów Dyrekcji na czele, wystarała mu się o posadę w tutejszej kasie zaliczkowej, na którym to stanowisku miał zaawansować. — W tej kasie Kleina prawie nigdy nie było, partie zaś czekające na zaliczki po godzinach urzędowych wpuszczał do biura i tam z nimi załatwiał czynności urzędowe. Po kilku tygodniach takiej manipulacji został ten „sumienny urzędnik” aktem L. 105 prez. z 2/V. 1920 za łapówki zawieszony w służbie. L. rej. 1/37, II. 920 z 18/6. 1920 wdrożono przeciw Kleinowi postępowanie dyscyplinarne. Pod presją delegata MKŻ. śp. Mychajła Polaka znanego „z czystych rąk” postępowanie dyscyplinarne zniesiono, a po nieważ sprawa nabrała już wielkiego rozgłosu, przeniesiono go do Tarnopola aktem L. 6/154 a) I. z 21/X. 1920.

Dnia 26/X. 1920 wyprowadzono go z ewidencji tutejszej, na co ów Klein oświadczył, że ma takie silne plecy za sobą, że polecenia niewykona i do Tarnopola nie przeniesie się. I stała się rzecz dziwna! Władza kolejowa skapitulowała przed nim i reskryptem Nr. 3/822. I. 920 z dnia 19/II. 1921 dopuszczono go do służby w Urzędzie ruchu we Lwowie. Klein do Tarnopola nie poszedł, przez cały czas służby nie pełnił, mimo tego za czas nieróbstwa otrzymał pełne pobory. We Lwowie w dalszym ciągu intrygował i wszystkim opowiadał, że on pod wpływem protekcji może wszystko zrobić, a lwowskiej Dyrekcji więcej nie chce znać. I rzeczywiście dokonał swego! Aktem L. 3/2391 z 1/IV. 1921 przeniesiono go do Dyrekcji radomskiej. Jednak Klein obawiając się, że tam będzie musiał pracować oświadczył, że do Radomia nie pójdzie. Dyrekcja radomska wzywała go kilkakrotnie do objęcia służby, Klein jednak, przez kilka miesięcy kpił z tego. Wreszcie Dyrekcja radomska wytoczyła mu dyscyplinarkę, za to groziło już Kleinowi wydalenie. Jednak stało się inaczej!! M. K. Ż. nie dopuszcza do dyscyplinarki w radomskiej Dyrekcji, poleca Dyrekcji lwowskiej przyjąć go do służby, wypłacić mu za cały czas pełne pobory i spensjonować go.

Oto tak przedstawia się w Polsce „krzywdą” żalącego się w Kole sejmowym żydowskim Kleina. — I słusznie narzeka Klein, że go spensjonowano, bo powinno się go było, w myśl zresztą istniejących przepisów — wydaleć ze służby i dlatego apelujemy, by wkroczył w to Najwyższy Trybunał Adm. i Kontrola Państwa. Klein bierze różnymi sztuczkami łatwowiernych na kawał. Przed jednymi płacze, że ginie z rodziną z głodu; przed innymi krzyczy, że całe życie może nic nie robić, a żyć będzie i niszczyć swych domniemych wrogów. Przed innymi zaś udaje warjata otwierając okno, żeby się rzekomo rzucić na bruk, tym kawałem operuje od lat dwudziestu i w ten sposób „zwyciężył” b. ministra p. Bartla.

Nie chcemy temu indywiduum więcej poświęcać czasu i miejsca w naszym dzienniku, zobowiązujemy się jednak wszystkie przez nas naprowadzone fakty, z dodaniem innych bardzo obciążających szczegółów, udowodnić Kleinowi w sądzie!!

Z SALI SAOOWEJ.

Epilog zamachu w dniu 5 września 1924.

Przewodniczący s. o. dr. Franke, prowadzący rozprawę z wielkim taktem i spokojem, nie chcąc, zdaje się, doprowadzać do jakiegoś rozdźwięku między Trybunałem a obroną, traktuje liberalnie wszelkie żądania obrony, usuwając wszelkie nawet pozory, któreby dawały obronie powód do skarg na ograniczanie praw obrońców. Niestety obrona nadużywa ten takt i dobra wolę przewodniczącego i pozwala sobie nieraz na uwagi, nie licujące z powagą otoczenia, a wpływające bądź co bądź na sferę, które mają wydać osąd w tej sprawie. Ot i wczoraj jeden z obrońców pozwolił sobie na ironiczne uwagi pod adresem sądu. Słowa jego zapewne uszły uwagi przewodniczącego, zademonstrował jednak przeciw nim bardzo stanowczo prók. Hryniewiecki, apelując do Trybunału, by stanął w obronie powagi sądu. W odpowiedzi na to, Trybunał po naradzie udzielił dr. Grekowi nagany. Uchwała Trybunału wywołała konsternację wśród obrońców.

Przesłuchiwanie świadków.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiowano jeszcze Wojciecha Bila, posterunkowego policji państwowej. Na pytanie sędz. przysięgłego p. Zborowskiego stwierdza świadek, że widział Steigera dokładnie od głowy do nóg. Steiger chodził z miejsca na miejsce. Ludzi było wówczas bardzo mało tak, że mógł go dokładnie zaobserwować. Później, gdy padła bomba, świadek obrócił się i widział Steigera, ale tylko głowę, bo go kordon zasłaniał. Świadek dokładnie pamięta Steigera i utrzymuje stanowczo, że to, co mówił w śledztwie na pierwszej rozprawie — jest prawdą. Obrońca dr. Ringel zapytuje świadka co znaczą zeznania świadka na policji, jakoby miał widzieć między godz. 9—11 rano w tramwaju mężczyznę podobnego do Steigera z jakimś innym osobnikiem. Świadek odpowiada, że widział osobnika podobnego, ale przypatrzawszy się później Steigerowi, wyjaśnił, że ten, którego widział rano, nie był Steigerem. Świadek słyszał, jak jakaś pani wołała „ten w jasnym płaszczu, w jasnym kapeluszu”. Gdy usłyszał te słowa, nabrał przekonania, że to ten osobnik, którego obserwował tj. Steiger. Świadek nie słyszał, jakoby Pasternakówna powiedziała „zdaje mi się”. Zawsze twierdziła „ten sam”.

Świadek słyszał w kancelarii ogłosz, jakby od uderzenia w twarz, ale nie wie, kto kogo uderzył. Ta okoliczność daje obrońcy dr. Grekowi powód do wicu ku rozweseleniu audytorium.

Dopytał się.

Obr. dr. Landau: Pan zeznał, że Steiger aresztowany, nic nie mówił, co pana zastanowiło. Czy panu nie zdarzało się w czasie aresztowania zbrodniarza, czy złodzieja, że ten zaraz wołał „ja nie winien jak Boga kocham”.

Świadek: To zależy. Niedawno aresztowałem syna, który zamordował ojca i ten również nie rzekł ani słowa, milczał.

Świadek Janina Onyszkiewiczówna, urzędniczka Banku cukrownictwa stała na balkonie na ul. Kopernika 1. 3 na IV. piętrze, czekając na przyjazd p. Prezydenta. Widziała lecący pakiet i jak kółko rotm. Wysłoucha potrafił go. Rotmistrza znała. Kto rzucił pakiet nie wie. Pakiet wybiegł z miejsca między latarnią a sklepem Bayera. Z kierunku łuku wnosi, że pakiet wyleciał z miejsca, które poprzednio wskazała. W śledztwie zeznał świadek, że pakiet wyleciał z tylnego rzędu publiczności, ale dziś tego nie pamięta. Przedmiot był jasny, ale kształtu sobie nie przypomina. Gdy przedmiot upadł na ziemię, zobaczyła płomień i dym. Przedmiot leciał nad głową p.

Prezydenta. Z przedmiotu coś się wysypało. Popłoch nie był gwałtowny, bo zdaje się, publiczność nie zdawała sobie sprawy z następstw wypadku. Świadek nie widział, jakoby kto rzucał kwiaty lub podnoszeniem rąk witał p. Prezydenta.

Znowu incydent.

Obr. Grek: Czy pani nie zastanawiała się nad spokojem publiczności w tem miejscu. Pytam dlatego, że śledztwo chciało stwierdzić, że publiczność w tem miejscu zachowywała się obojętnie.

Prók.: Nie chciało...

Obr. dr. Grek: Przepraszam, ale usiłowało...

Przew.: Proszę p. obrońcę, by unikał efektów dla sali.

Świadek stwierdza, że publiczność w tem miejscu przyjmowała p. Prezydenta obojętnie.

W obronie sądu.

Zabrał głos prokurator, podnosząc, że w śledztwie badano dokładnie czy w tem miejscu witało p. Prezydenta entuzjastycznie, czy spokojnie i dla mówcy jest to zupełnie zrozumiałe. To też dziwnem wydaje się prokuratorowi uwaga dr. Greka, że śledztwo chciało, czy usiłowało stwierdzić obojętność publiczności w tem miejscu. Ostrze tych uwag zwraca się przeciw powadze sądu i mówca musi przeciwko tego rodzaju powiedzeniom zaprotestować. Prosi o dosłowne zaprotokolowanie wyrażenia dr. Greka i użycie wszelkich środków, jakie przysługują Trybunałowi, by takie wypadki nie powtarzały się.

Obr. dr. Grek wykręcał się po adwokacku ze swego postępku, wypierając się ironji, na której chyba on jeden nie chciał się poznać.

Po tem intermezzo przystąpiono do przesłuchiwania dalszych świadków.

Św. Barbara Onyszkiewiczówna, ucz. I. kl. gimn. siostra poprzedniej widziała lecącą bombę, ale szczegółów nie pamięta.

Św. Władysław Walczyński por. 14 p. ul. był przydzielony jako oficer honorowy do eskorty p. Prezydenta i jechał obok powozu z lewej strony. Widział pakiet lecący na wysokości głowy świadka, siedzącego na koniu. Ze kształtu łuku wnosi świadek, że pakiet wyrzucony został z ulicy. Pakiet był zawinięty w papier i związany sznurkiem.

Św. dr. Herman Rabner znajdował się w kawiarni de la Paix. Idąc do kawiarni widział kordony publiczności. Prawie wszyscy goście kawiarni znajdowali się na balkonie. Obok niego znajdowała się jakaś pani, Wiedenka, czytająca „Neue Fr. Presse” Widział całą ulicę Legionów i część Kopernika. Publiczności na rogu ul. Kopernika i Legionów nie było wiele. W chwili, gdy zbliżył się orszak, świadek usłyszał poszum, a później zobaczył na tle domu narożnego lecący pakiet wielkości głowy niemowlęcia, owinięty w gazetę. Gdy pakiet rozwinął się widział dokładnie linję dzielącą spalty. Pakiet zatoczył łuk, a ponieważ łuk zwrócony był do niego, nie może osądzić, skąd pakiet wyleciał. Miał wrażenie, że pakiet padł na p. Prezydenta. Pakiet rozwinął się i wysypał się z niego jakiś materiał, który się zapalił niewielkim płomieniem. Sznurka nie zauważył. Gdy to padło rotmistrz okrzyknął pakiet i podjechał do woźnicy i zdaje się szepnął mu, by szybko jechał, bo ten podciął konie. Wypadek rozmaicie komentowano. Na stąpił rozgardiasz. Z miejsca, z którego prawdopodobnie padł pakiet odešlo 3 ludzi. Jeden zdaje się w płaszczy, drugi w kapeluszu, a trzeci w kaszkiecie. Gdy się zrobił ruch, pani, która siedziała koło świadka, powiedziała po niemiecku, że człowiek, który rzucił bombę był odziany w brązowe ubranie i czarny kapelusz. Zdaniem świadka, mogła ona widzieć.

„bo nie zwracała uwagi na p. Prezydenta”, tylko czytała gazetę i zapewne oderwała od niej wzrok w krytycznej chwili. Ta Wiedenka wnieśliła się do rozmowy, gdy komentowano wypadek i twierdziła, że aresztowano niewinnego, bo ona widziała prawdziwego sprawcę. Wówczas świadek zaprowadził ją na policję. Na uwagę pana w brązowym ubraniu miał powiedzieć insp. Łukomski, że to był jego konfident. Ci trzej ludzie, których świadek zauważył, szli podejrzanie oglądali się, jakby szukali sposobności, kiedy uciekać. Jeden był w płaszczy deszczowym koloru „khaki”. Cała rzecz z aresztowaniem była spóźniona, zdaniem świadka. Na policji był przesłuchiwany w 2 albo 3 dni.

Przew.: Przepraszam zaraz następnego dnia. Jest przecież data.

Św.: Przypominam sobie, że 2-go lub 3-go dnia.

Nagana

Po przerwie przewodniczący oświadcza, że trybunał na naradzie uchwalił udzielić obrońcy dr. Grekowi nagany za wielokrotne bezpodstawne wycieczki zwrócone przeciwko sędziemu śledczemu.

Obrońcy niezadowoleni.

Obronca dr. Loewenstein prosi i mieniem obrony o 5 minutową przerwę; gdy jednak przewodniczący zgodzić się nie chce, dr. Loewenstein wraz z dr. Landauem i dr. Ringlem opuszczają salę, pozostawiając dr. Grekowi czuwanie nad sprawą wspólnego klienta.

Z kolei, prokurator, sędz. przys. i obrona stawiają przesłuchanemu już częstokroć świadkowi dr. Rabnerowi, pytania co do dalszych jego spostrzeżeń.

Prokurator: Panie mecenasie, tam w kawiarni była prowadzona rozmowa z p. Francozową?

Świadek: Tak jest zaraz po fakcie wszyscy uważali za stosowne, często bez uzasadnienia coś powiedzieć. Pani Francozowa twierdziła z całą stanowczością, że bomba była rzuconą „von unten” co więcej stwierdziła, że zamachowiec „dass war ein junger Mann im braunen Mantel”.

Widząc przyaresztowanego Steigera powiedziała: „Man hat einem Unschuldigen verhaftet”.

Prokurator: Pan mecenas wyraził się na policji w ten sposób: „ogólnie wiono, że bombę rzucił pan w płaszczy gumowym, który utlikał”.

Świadek: Tak zeznawałem; to jest prawda.

Prokurator: W jaki sposób doszedł pan do określenia miejsca wyrzutu bomby?

Świadek: Uzmyslowiłem sobie drogę lotu owej kuli a to po wysokości rzutu i rozpiętości zataczanego łuku.

Prokurator: Pan miał wrażenie że to jest kula?

Świadek: Tak jest z całą stanowczością przy tem obsta.

Prokurator: Pan mecenas twierdzi że bomba potraconą nie została?

Świadek: Z małą pewnością.

Obronca dr. Grek: Czy pan kolega słyszał na pewno szum lecącego pakietu czy też może to był szum chora-giewek ulańskich.

Świadek: Co do tego wykluczam pomyłkę. Świsł czy też szum lecącego pakietu wyróżniał się specjal, na tle przez ucho zaakomodowanej ogólnej wrzawy.

Obronca dr. Grek: Czy podówczas, może pan powiedzieć, był tylko jeden osobnik w płaszczy?

Świadek: To był dzień dzidzisty mogło być wobec tego więcej osób w płaszczach gumowych.

Sędzia przys. Świsterski prosi o moshkicowanie linji lotu owej kuli.

Sędzia przys. Zborowski: Czy wszyscy obecni, którzy uświadomili sobie, że to bomba natychmiast uciekli?

Świadek: Nie — publiczność raczej zneruchomiała, paniki zauważyć się nie dało.

Na tem o godzinie 3 odroczone rozprawę do dziś 9 rano.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

PROF. DR. EUGENJUSZ ROMER.

Drogi wyjścia z sytuacji obecnej.

I.

Inflacja.

Przeżywamy chwile straszne, bodaj niczem nie wyróżniające się od długich dni ostatnich miesięcy roku 1922 i całego roku 1923, podczas których z dnia na dzień topniał w oczach dorobek wszelkiej pracy, a powolne zrazu powszechne ubożenie całego narodu zamieniło się w gwałtowne zsuwanie się, a wreszcie w nieuchronne zdało się, runięcie w przepaść.

Do takiego przerażającego stanu rzeczy zawiodła Polskę i całe jej społeczeństwo inflacja. Nieszczęsnej tej procedurze w sposób iście cudowny położył kres Władysław Grabski.

Zmora inflacji była tak potworna, moc pragnienia pozbycia się jej była tak wielka, że pozwolił sobie postawić hipotezę, że już dziś w nowej nawale złego zapomnieliśmy nie tylko o cudzie, który nas wybawił, ale zapomnieliśmy nawet o samej klęsce.

Stąd wysuwa się potrzeba kilku słów przypomnienia.

Jakie były źródła i jakie znamiona inflacji, choroby w swoim czasie normalnej, bo wśród społeczeństw wojennych. Inflacja jest więc chorobliwym dzieckiem wojny w ogólności, a w szczególności następstwem materialnego zniszczenia warsztatów pracy z jednej strony, fizycznego zrujnowania struktury wiekowej społeczeństw, z drugiej strony, przede wszystkim zaś całego kompleksu objawów społecznej psychozy, która musiała ogarnąć ludzkość całą pod wpływem długotrwałej wojny ze wszystkimi jej skutkami i okrucieństwami.

Tak daleko idąca ruina materialna, fizyczna i psychiczna społecznych inwentarzy, narzuciła państwu nowe i trudne zadania. Oto potrzeby państwowe po wojnie gwałtownie się wzmożły, zasoby natomiast każdego państwa gwałtownie zmalały, ogólny majątek narodowy uległ równocześnie redukcji, ale dla odbudowy i odtworzenia wszech przez wojnę spowodowanych braków nie tylko brakowało ludzi, ale ludziom brakło woli do pracy.

Zachorowały więc państwa na dotkliwy brak pieniędzy. A gdy ta choroba była powszechną, gdy jedynie Stany Zjednoczone od niej się nie tylko uchroniły, ale nawet przeciwnie za niemogły sit *venia verbo* na zbyt obfitej, jedyna rada dla państw wszystkich była, zadłużyć się w Stanach Zjedn., lub puścić maszynę drukarską w ruch i produkować pieniądze. Obydwie rady znalazły powszechny posłuch. W miarę jednak jak w Stanach Zjednoczonych wkraczało opamiętanie i ostudzenie zapałów misyjno-dobroczyńnych, jedynę zbawienie w sytuacji chwilowej pozostało w drukarskiej prasie.

Pieniądz i pokrycie złotych.

Zwiększenie się obiegu monety papierowej w ostatnich latach wojny, przede wszystkim jednak począwszy od r. 1919 stało się zjawiskiem dosłownie wszechświatowym. Powszechność zjawiska nawet w krajach położonych na antypodach obszaru objętego pożogą wojny, świadczy wymownie o tem, że po za przyczynami inflacji, na które zwróciliśmy uwagę poprzednio, znajdują się jeszcze inne, da-

leko bardziej wszechświatowej natury. Jako jedną z tych uniwersalnych przyczyn zwiększonego zapotrzebowania środków obiegowych podnoszę ogólnie zwolnione tempo życia gospodarczego, jakoteż zmniejszenie możliwości kredytowych. Biorąc pod uwagę ową powszechność zjawiska zwiększonej wszędzie ilości pieniężnych środków obiegowych, musi się z góry zaznaczyć, że zwiększona działalność drukarskiej prasy monetarnej nie była wszędzie równoznaczną z inflacją. Do wodem tego oczywiście było pospolite w wielu krajach złotowe pokrycie dla zwiększonej ilości papierowej monety, w bieg puszczanej.

Poniższe zestawienie ilustruje dla szeregu krajów owe zjawiska inflacyjne i do nich podobne, jakkolwiek nie chorobowe zjawiska powiększenia ilości monety papierowej, puszczanej po wojnie w obieg.

Wzrost monety papierowej i pokrycia w złocie w procentach w stosunku do stanu przedwojennego:

	Moneta	Złoto
Belgia	720%	111%
Holandia	344%	440%
Francja	795%	159%
Włochy	843%	85%
Szwajcaria	330%	324%
Hiszpania	327%	535%
Anglia	1334%	465%
Szwecja	348%	280%
Rumunia	4530%	370%
Japonia	440%	572%
Niemcy	414%	336%
Stany Zjedn.	423%	830%
Chile	188%	400%

Cyfry powyższe ilustrują zarówno uniwersalność zjawiska gwałtownego powiększenia pieniężnych środków obiegowych w okresie powojennym, o koteż wskazują przykładowo w których krajach to powiększenie przybrało typowy charakter choroby inflacyjnej. Wszystkie mianowicie kraje, w których wzrost monety papierowej nie został podparty wzrostem pokrycia w złocie w tej samej mniej więcej wysokości popadły w chorobę inflacji. Anglia jest jednym z nielicznych krajów, w którym trzykrotnie słabszy przyrost pokrycia w złocie od przyrostu ilości pieniądza papierowego nie spowodował choroby inflacyjnej w formie ostrzejszej z tej prostej przyczyny, że Bank Angielski rozporządzał przed wojną 100-procentowym pokryciem swych not i w czasie najsilniejszego wzmożenia czynności prasy drukarskiej tylko przez krótki czas zniżył owe pokrycie do 20 a nawet poniżej 20 proc. W tych czasach przeszła wszakże i Anglia przez ostre inflacyjne przesilenie.

Konferencja brukselska.

Na międzynarodową chorobę wynaleziono rychło radę. Dzięki inicjatywie Ligi Narodów zebrała się 24 września 1920 r. w Brukseli międzynarodowa konferencja finansowa, w celu „przeprowadzenia studium międzynarodowego przesilenia finansowego i poszukiwania środków zaradczych, jako też złagodzenia groźnych jego następstw” (uchwała Rady Ligi z dnia 13. lutego 1919). Konferencja obradowała dwa tygodnie ze skutkiem, który jest i pozostanie jednym z największych i najchlubniejszych pomników międzynarodowych poczynań. W sprawozdaniu z tej konferencji czytamy: „Zamianowani przez rządy 39 państw reprezentujących 75 proc. ludności całej, członkowie konferencji doszli do zupełnego uzgodnienia w sprawie wszystkich najważniejszych problemów finansowych świata. Jednym słowem swych wniosków wskazała kon-

ferencja na najważniejsze i najbarźziej niezbędne zarządzenia, wiodące do odbudowy zachwianej równowagi finansowej”.

Nasza taryfa cłowa.

II.

Taryfa cłowa stworzona samodzielnie przez własne organa państwowe, czy też przez rząd, czy też tylko przez dłożoną przez rząd, a uchwaloną przez parlament, tak zwana taryfa autonomiczna jest i musi być podstawą polityki cłowej, ale nie rozstrzyga ona wyłącznie o wysokości oceny, albowiem przez traktaty handlowe zawierane z innymi państwami, cła bywają obniżane.

Od czasów Napoleona III., który osobiście polityce handlowej poświęcał wielką wagę, prawie wszystkie państwa cywilizowane połączone zostały tak zwaną klauzulą największej względności, czyli największego uprzywilejowania; na mocy której z ulg przyznanych jednemu państwu korzystają wszystkie inne, mające nawzajem w traktatach swoich wspomnianą klauzulę. Wojna światowa oczywiście i pod tym względem, spowodowała pewne zamieszanie, choć pokój wersalski starał się temu zapobiedz.

Od początku bieżącego roku, Niemcy odzyskały swobodę na polu polityki handlowej. Po paromiesięcznym prowizorium, znaleźliśmy się z nimi w wojnie cłowej. Rokowania o traktat handlowy, na razie nie odniosły skutku, z obopólną szkodą. Polska jest dla Niemiec jednym z ważnych źródeł surowców, natomiast my prawie połowę naszych towarów eksportowych sprzedawaliśmy w Niemczech. Odpadnięcie tak poważnego odbiorcy musiało się odbić na wszystkich prawie polach naszego życia gospodarczego. Miejmy nadzieję, że po obu stronach zwycięży umiarkowanie i wyrozumienie, które do zawarcia umowy doprowadzą.

Z innymi państwami zawarliśmy już szereg traktatów. Dnia 9 grudnia 1924 podpisano w Paryżu konwencję handlową z Francją. Do traktatu tego dołączono listę A, zawierającą wykaz towarów, które przychodzą z Francji do Polski, korzystając z niżej cłowej, wahającej się od 10 do 75 proc. naszych odpowiednich stawek autonomicznych.

Lista B. zawiera wykaz towarów, które pochodzą z Polski i przychodzą do Francji korzystając tam z klauzuli największego uprzywilejowania, podczas, gdy u nas wszystkie towary francuskie z dobrodziejstwa tej klauzuli korzystają mają. Ta nierównomierność w traktowaniu obu państw, powstała prawdopodobnie stąd, że Francja była już w stosunku traktatowym z wieloma państwami, dla których cła od całego szeregu towarów obniżyła, to też sama klauzula największej względności obopólnie i równomiernie przyznana byłaby Polsce dużo, a Francji mało dała, ale gdy my, w korzystaniu z klauzuli ograniczeni jesteśmy do listy B, jest ona o wiele za szczupłą i brak w niej dużo ważnych towarów, jak np. zboża i owoców strączkowych. Znowu pokrzywdzenie rolnictwa! Lista C. zawiera towary polskie, które mają korzystać we Francji ze specjalnych zniżek cłowych, jest ona dwa razy krótszą, niż lista A.

Z koncesji udzielonych Francji zawartą konwencją korzystają, względnie korzystać będą i inne państwa, z którymi zawarto, lub zawrzemy traktat handlowy zawierający klauzulę największej względności. Sądzę, że delegaci nasi za mało się z tem liczyli. Późniejsze zarządzenia, nie odpowiadające duchowi traktatów, nigdy nie odpowiadają godności państwa stojącego na straży lojalnej praworządności.

Niema nic gorszego, jak za pomocą przepisów administracyjnych zmniejszać doniosłość udzielonych koncesji. Taka metoda musi robić złą krew w polityce zagranicznej, podkopywać zaufanie i powagę państwa. To jest metoda, którą stale posługiwała się Rosja, ale trzeba uwzględnić, że to była jedna z największych potęg, o której względy wszystkie państwa zabiegały, to też ks. Górczakow w roku 1860 z dumą i ignorancją mógł powiedzieć hr. Thunowi, ambasadorowi austriackiemu: „Rosja nie potrzebuje strzec swoich interesów handlowych, ani w Austrii, ani w żadnym innym państwie europejskim”. My jesteśmy w zupełnie innym położeniu, musimy się sta-

Stan rachunków Banku Polskiego.

dnia 10 października 1925 r.

zmiany od
ostat. wykazu.

AKTYWA.				
1) Złoto w sztabach i monetach w skarbcu	zł. 80,486,873.56			
Złoto w sztabach i monetach zagranicą	51,585,454.93	zł. 132,072,333.49	+	65,628.97
2) Waluty, dewizy i Banki zagraniczne	" 63,335,295.48	" 18,884,109.90	+	8,403,564.36
3) Monety srebrne i bilon	" 286,815,968.90	" 24,193,556.29	+	8,001,377.23
4) Portfel wekslowy	" 29,011,675.00	" 13,297,925.00	+	5,484,087.46
5) Pożyczki zabezpieczone papierami	" 50,000,000.00	" 33,702,982.90	+	3,210,881.00
6) Zaliczki reportowe	" 36,015,099.28		+	2,682,650.00
7) Zdyskontowane papiery krótkoterminowe			+	10,575.00
8) Skarb państwa kredyt bezprocentowy				bez zmiany
9) Nieruchomości i ruchomości			+	9,736.10
10) Inne aktywa:			+	2,190,053.82
		<u>zł. 692,328,946.24</u>		
PASYWA.				
1) Kapitał zakładowy	zł. 100,000,000.00			bez zmiany
2) Fundusz zapasowy	" 1,197,009.80			"
3) Obieg biletów bankowych	" 381,496,280.00		—	15,033,045.00
4) Rachunki żyrowe i inne natychmiast płatne zobowiązania:				
Kasy państwowe	zł. 9,001,924.61			
Pozostałe rachunki żyrowe „	60,042,904.49			
Różne zobowiązania.	" 42,622,976.91	" 111,666,906.01	+	6,675,895.07
5) Zobowiązania w walucie zagranicznej	" 12,659,110.71	" 29,024,645.50	+	4,669,779.18
6) „ reportowe	" 56,284,994.22		+	2,655,011.40
7) Inne pasywa			+	3,294,459.62
		<u>zł. 692,328,946.24</u>		

Stopa procentowa:

12% od dyskonta weksli.
14% od lombardu papierów procentowych.
10% od dyskonta 8% Biletów Skarbowych.
Od dyskonta dewiz: w zależności od zagranicznej stopy dyskontowej, nie wyżej jak 8%.

*) Wojna zniszczyła przede wszystkim warstwę ludności w okresie najbardziej produkcyjnym, bo w wieku 30-50 lat, jakoteż zmniejszyła potwornie przyrost naturalny, stąd przeciętny wiek społeczeństw przedwojennych jest znacznie niższy od wieku średniego społeczeństw powojennych. Cała ludność stała się po wojnie starszą.

rać o sympatię, a przede wszystkim o zaufanie narodów, nie tylko ze względów politycznych ale i gospodarczych musimy nie tylko produkcję naszą chronić, ale co równie ważne, pozyskiwać dla niej targi zbytu.

Już ostatni czas zerwać nie tylko z metodami, ale nawet z nazwami wytworzonymi przez powojenny upadek cywilizacji, jak np. „polityka reglamentacyjna”. Państwo chcąc zmniejszyć przywóz jakiegos towaru, ma do tego odpowiednią drogę w podwyższeniu cła, ale nie w ustanawianiu kontyngentu; to jest droga, która z natury rzeczy, prowadzić musi za sobą protekcje i protekcjizmy musi wywoływać największe niesprawiedliwości; ale jeżeli już państwo takimi zgubnymi metodami posługuje się jak ta nieszczesna reglamentacja, powinno przynajmniej samo przez rząd swój tę kierować, ale nie zdawać się na komisję przywozu za której działalność, nie chce nawet odpowiedzialności przytłumować, jak to wynika z oświadczenia dyrektora departamentu Sygietyńskiego na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu 22 września. Porzućmy metody nie będące w zgodzie z lojalną praworządnością, a wówczas wszystkim będzie lepiej.

Szkic mój o naszej polityce cłowej byłby bardzo niewystarczający, gdybym nie poruszył w nim kwestji cel wywozowych.

W epoce wielkich organizmów ekonomicznych, kiedy granice państwa i granice celne stały się pojęciem identycznym, albowiem znikły wewnętrzne granice, w epoce wielkiego rozwoju i postępu ekonomicznego w XIX. i XX. wieku, aż do połowy roku 1914 tj. do wybuchu wojny światowej, cła wywozowe ze świata cywilizowanego znikły. Mielśmy tu i ówdzie jakieś resztki, jakby na pamiątkę minionej przeszłości, tak np. Austro-Węgry miały jedną jedyną pozycję wywozową: na szmaty zachowaną dla popierania rozwoju przemysłu papierniczego, jako nie szkodliwą dla żadnej gałęzi przemysłu.

Przełom spowodowała wojna światowa, choć to powinien być tylko wylom na czas stanu wojennego, kiedy państwa zmuszone były chronić się przed wywozem środków spożywczych i przedmiotów innych niezbędnie potrzebnych, bądź to zakazami bądź to cłami wywozowymi.

Po nastaniu pokoju, cła wywozowe są szkodliwym tamowaniem eksportu, jednostronnem protegowaniem konsumenta ze szkodą rozwoju produkcji, co ostatecznie i na konsumencie fatalnie odbić się musi. Nawet w latach nieurodzaju nakładanie cła wywozowego na zboże z reguły nie jest uzasadnione, wszak jest rzeczą słuszną i godziwą, aby rolnik uszczerbek lub brak dochodu spowodowany małą ilością plodów mógł wyrównać wyższą ceną.

Rząd polski niestety, jak dotąd, zda je się uważać cła wywozowe za stałe narzędzie, swojej polityki handlowej.

Rozporządzenie z roku 1924 ogłoszone w Nr. 83 Dz. Ust. Państw. wylicza 28 pozycji cel wywozowych, dotyczą one przeważnie produktów rolnych i surowców: na żyto i otręby nałożono zł. 5 od 100 kg., na słoninę i smalec zł. 85; na konie (prawdopodobnie ze względów wojskowych) od zł. 100 do zł. 1800 od sztuki, stosownie do płci i miary; na skóry od zł. 24 do 100 zł. za 100 kg., na cyne zł. 600 itd.

W ciągu roku 1925 wyszedł cały szereg rozporządzeń, niektóre z nich cła wywozowe zniżają, ale odnoszące się do produktów rolnych przeważnie znacznie podwyższają. Rozporządzenie z 3 marca 1923 Nr. 23 Dz. Ust. Pań. podnosi cła wywozowe na jęczmień i owies na 15 zł. od 100 kg.

Dalszymi szczegółami nie chcę czytelników nużyć. Uważam za rzecz konieczną zerwać z cofaniem się w dawne wieki, nie licząc zupełnie z epoką wielkiego postępu technicznego, takie anachronizmy muszą się dotkliwie dawać odczuć nie tylko rozwojowi gospodarczemu, ale i cywilizacyjnemu.

Dr. Kornel Paygert.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Warszawa. 19 października. — (Tel. wł.) Londyn 4'84 i jedna szesnasta, Paryż 4'40, Bruksela 4'55 i pół, Berno 19'27, Rzym 3'98 i jedna ósma, Wiedeń 0014, Budapeszt 0014, Białogród 1'78, Madryt 14'37, Praga 2'96 i jedna czwarta, Berlin 23'80.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Warszawa. 19 października. — (Tel. wł.) Londyn 29'00, Zurych 85'00, Praga 564.00, Berlin 69'35—70'05, Gdańsk (gotówka) 86'89—87'11, Gdańsk (wpłata tel. na Warszawę) 86'02—86'23, Wiedeń (czeki) 117'05—117'55, Wiedeń (banknoty) 116'60—117'60, Ryga 85'00.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Warszawa. 19 października. — (Tel. wł.) Bank Kwilecki i Potocki 3'00, Bank Spółek Zarobkowych 4'00, Wytwórnia chemiczna 0'25, Dr. May 29'50, Poznańska Spółka Drzewna 0'25, Luban 60'00.

ZBOŻE.

Lwów, 19 października. W obrocie giełdowym większe transakcje w ziemiakach przemysłowych po cenach zwykłych. Poza giełdą skromne obroty w owsie i bobiku. Większe zainteresowanie dla pszenicy, żyto w zaniedbaniu. Poszukiwane strączkowe.

Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

Ziemiaki przemysłowe 3.80—4.20.

Ceny szacunkowe bez transakcji: pszenica biała 20.50—21.50; pszenica czerwona 23—24; żyto 15—15.50; jęczmień browarniany 17—18; owies 16.50—17.50.

Z giełdy lwowskiej.

Lwów, 19 października.

Duża podaż dolarów efektywnych w wolnych obrotach, których kurs z tego powodu obniżył się na zł. 6.04.

Na giełdzie walutowo-dewizowej ruch ożywiony, przy kursach i tendencji niższej. Notowano: Nowy Jork zł. 6.05 Londyn zł. 29.29 do zł. 29.30, Zurych zł. 116.85 i zł. 116.90, Paryż zł. 27.20, Wiedeń zł. 85.20 i zł. 85.25, Mediolan zł. 24.05 i zł. 24.20, Berlin zł. 144.10.

Bank Polski płać w dniu dzisiejszym następujące kursy: dol. am. zł. 6.02, dol. kan. zł. 5.94, Nowy Jork zł. 5.97 i pół, funt. ang. zł. 29.02, fr. szw. zł. 115.56, fr. fr. zł. 26.93, fr. belg. zł. 27.35, liry wł. zł. 24.19, guld. hol. zł. 240.80, kor. czes. zł. 17.78, kor. szw. zł. 160.40, kor. dum. zł. 149.00, kor. norw. zł. 12.170, szyl. austr. zł. 84.50, marki niem. 142.30.

Na giełdzie akcyjnej zainteresowanie zwiększone, przy dość dużych obrotach w wielu papierach o tendencji i kursach zwykłych. Typami dnia były w dalszym ciągu akcje cukrownicze Chodorów i Chybie, następnie Gazolina, Siersza górnicza, Tespy, z niekotowanych zaś Jaworzno, a częściowo także Gazy Wschodnie.

W szczegółach miało zebranie giełdowe przebieg następujący: z akcji bankowych notowano Bank Małopolski zł. 0.36 i zł. 0.37, Bank Przemysłowy 14 i 15 gr., Ziemski Bank Kredytowy od 6 do 10 gr. Z pa-

pierów wiedeńskich transakcje w Browarach zł. 7.70 i zł. 7.80, w Górce zł. 10.00, Sierszy Górniczej zł. 2.25, Rakszawie zł. 1.10, Zieleniewskim zł. 10.00 do zł. 10.10. Z cukrowniczych Chodorów zwykły na zł. 4.25 i zł. 4.30, Chybie zł. 4.25. Gazolina płacono zł. 1.20 i 1.25 zł. Ojko zł. 1.25, Tespy zł. 3.60 do zł. 3.65. Cegielskiego ofiarowano po kursie zł. 9.00. Z drobnych transakcji w Cmielowie po 28 gr. i Parowozach po 30 gr.

Na pogiełdzie niekotowanych popyt za Jaworzno, który płacono (25-ty) od zł. 6.75 do zł. 6.90, za 100-ty chiano płać zł. 6.50 bez towaru. Duża podaż gazów wschodnich, które w trakcie transakcji obniżyły się z początkowego kursu zł. 11.50 na zł. 10.75. Z innych niekotowanych transakcje w Olkusz po kursie 60 i 65 gr., Gazy zachodnich zł. 1.30, Przeworsku okaziejskim zł. 135.00, Bank Polski płacono 25-ty zł. 53.00, drobne zaś zł. 54.00 zł. do zł. 56.00 Z papierów państwowych kupowano Pożyczkę konwersyjną po kursie 28 gr.

Transakcje w akcjach: Małopolski 0.36, 0.37; Przemysłowy 0.14, 0.15; Z. B. K. 0.06, 0.07, 0.08, 0.09, 0.10; Browary 7.70, 7.80; Chodorów 4.25, 4.30; Chybie 4.25; Cegielski 9.00; Cmielów 0.28; Górka 10.00; Gazolina 1.20, 1.25; Ojko 1.25; Parowozy 0.30; Rakszawa 1.10; Siersza gór. 2.25; Tespy 3.60, 3.65; Zieleniewski 10.10, 10.05.

Dywidenda w złotych	Kapitał zakładowy		Wartość nominalna		Akcje kotowane	Transakcje		
	w milj. Mkp.	w tys. złotych	Mkp.	Zł.		19 paźdz.	16 paźdz.	15 paźdz.
—	1.050	5.000	280	100	Bank Hipoteczny	—	—	—
0'30	600	5.000	1.000	100	Polski Bank Handl.	—	—	—
0'05	1.000	3.000	280	10	Bank Małopolski	0'36—0'37	—	—
—	500	—	280	—	Bank powsz. kred.	—	—	—
—	2.800	6.000	280	100	Bank Przemysłowy	0'14—0'15	—	0'15
—	2.860	3.000	280	—	Bank Ziem. kred.	0'06—0'10	—	0'07—0'10
0'60	1.000	20.000	1.000	20	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—
1'00	400	—	500	—	Browary	7'70—7'80	—	7'65
0'25	1.000	6.250	1.000	100	Chodorów	4'25—4'30	4'05—4'10	4'00
0'50	450	3.000	1.000	—	Chybie	4'25	—	3'95—4'00
—	—	6.600	1.000	50	Cegielski	9'00	—	—
—	900	900	1.000	10	Cmielów	0'28	—	—
—	1.000	—	500	—	Lokomotywy	—	—	—
—	35	—	140	—	Gazolina	1'20—1'25	—	1'10
—	750	1.500	1.000	—	Górka	10'00	—	—
—	—	2.900	140	100	Karpalit	—	—	—
—	—	—	140	—	Niemojowski	—	—	—
—	—	—	1.000	—	„Nitrat” Zakł. ch.	—	—	—
—	650	2.625	1.000	—	Ojko	1'25	—	1'15—1'25
0'04	2.500	2.500	500	10	Parowozy	0'30	—	—
0'02	500	750	500	25	Rezet	—	—	—
—	—	—	1.000	—	Pocisk	—	—	—
—	500	500	500	—	Polska nafta	—	—	—
—	—	—	10.000	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—
—	—	—	500	—	Rakszawa	1'10	—	1'00
—	—	—	140	—	Siersza gór.	2'25	—	—
0'20	600	3.000	700	—	Tepege	—	—	—
—	600	5.000	1.000	25	Tespy	3'60—3'65	3'40	—
2'00	—	7.500	1.000	100	Zieleniewski	10'05—10'10	—	—
—	528 1/2	—	140	—	Tohan	—	—	—
—	300	—	1.000	—	Tehate	—	—	—
—	—	62 1/2	1.000	10	Hurtownia kol. S.A.	—	—	—
Akcje niekotowane								
—	1.000	—	10.000	—	Arma	—	—	—
—	112	—	140	—	Azot	—	—	—
—	500	—	1.000	—	Brugger	—	—	—
—	—	—	1.000	—	Elektrosan	—	—	—
—	—	220	1.000	100	Foresta	—	—	—
—	—	—	1.000	—	Gazy Wschodnie	10'75—11'50	11'25—11'50	10'50—10'85
—	500	—	1.000	—	Gazy Zachodnie	1'30	—	1'05
—	1.000	300	1.000	—	Gazociąg	—	—	—
—	400	—	500	—	Jaworzno (po 100)	—	6'05	5'95—6'80
—	400	—	500	—	Jaworzno (po 25)	6'75	6'90	6'15
—	400	—	500	—	Jaworzno (drobne)	—	—	6'20
—	600	—	500	—	Len	—	—	—
0'10	—	—	1.000	—	Lesienice	—	—	—
—	—	—	1.000	—	Machlejd	—	—	—
0'16	44	2.016	4.000	10	Olkusz	0'60—0'65	—	0'70—0'75
—	44	5.500	4.000	—	Przeworski okaz.	135'00	—	—
—	49	5.500	200	—	Przeworski imien.	—	—	—
—	50	—	1.000	—	Radziwiłł	—	—	—
—	35	—	1.000	—	Rucker	—	—	—
—	—	—	280	—	Schön	—	—	—
—	15.000	—	1.000	—	Szkoło w Krośni	—	—	—
8'00	—	160.000	—	100	Węglówki	—	—	—
—	—	—	—	—	Bank Polski	53'00—56'00	53'00	53'50

NOTOWANIA GIEŁDOWE.

Lwów 19 października 1925.

W transakcjach międzybankowych:		
1 Dolar amerykański	—	6'05
Nowy Jork	—	—
1 Funt sterling	—	29'30
100 Franków belgijskich	—	—
100 „ francuskich	—	27'20
100 „ szwajcarskich	—	117'10
100 Florenów holenderskich	—	18'05
100 Koron czechosłowackich	—	—
100 Koron duńskich	—	—
100 Szylingów austriackich	—	85'20—85'25
100 Marek niemieckich	—	144'10
100 Lei rumuńskich	—	—
100 Lirów włoskich	—	24'30
100 Dynarów jugosłowiańskich	—	—

Dolar ef. w wolnym obrocie:

6'04

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 19 października. (PAT)

Dolary amerykańskie			
Sztokholm	160 65	161 05	160 25
Belgia	—	—	—
Belgrad	—	—	—
Budapeszt	—	—	—
Bukareszt	—	—	—
Holandia	241 16	241 76	240 65
Kopenhaga	—	—	—
Londyn	29 05	29 20	28 98
Nowy Jork	5 98	6 00	5 96
Paryż	26 64	26 71	26 57
Praga	17 80	17 84	17 76
Szwajcaria	115 62 50	115 91	115 34
Wiedeń	84 60	84 81	84 30
Włochy	24 06	24 13	24 —

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 19 października. (zamknięcie) (PAT)

Paryż	23 95	Kopenhaga	130 50
Londyn	25 11	Sofia	3 75
Nowy Jork	5 92	Praga	15 37 5
Belgia	23 65	Warszawa	85 00
Włochy	20 70	Budapeszt	0 72 6
Hiszpania	74 60	Białogród	9 20
Holandia	208 45	Ateń	6 75
Berlin	1236	Konstantynopol	2 92
Wiedeń	73 05	Bukareszt	2 45
Sztokholm	138 85	Heisingfors	13 07
Oslo	105 75	Buenos Aires	204

Tendencja niepewna.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 19 października. (PAT)

Nowy Jork	484	Holandia	12 04 25
Francja	109 45	Dania	19 27
Belgia	106 40	Niemcy	20 32
Włochy	120 12	Austria	—
Szwajcaria	25 12	Praga	16 32 5

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 19 października. (PAT)

Londyn	109 50	Szwajcaria	436 00
Nowy Jork	22 62	Holandia	309 00
Belgia	103 —	Szwecja	66 40
Włochy	90 60	Rumunia	10 75

GIEŁDA WIEDENSKA.

Wiedeń, dnia 19 października 1925.

Amsterdam	284 70	Madryt	101 60
Belgrad	12 56 00	Mediolan	28 19
Berlin	168 68	N. Jork	708 55
Bruksela	32 24	Paryż	31 25
Budapeszt	99 14	Praga	20 99 50
Bukareszt	3 37 00	Sofia	512 00
Oslo	144 20	Sztokholm	189 50
Kopenhaga	177 70	Warszawa	117 05
Londyn	34 31 00	Zurych	136 50

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery procentowe.

Warszawa, 19 X. 17 X.			
8 pr. Państwowa Pożyczka złotowa	70 —	70 —	—
4 pr. Pożyczka Dolarowa	64 50	64 50	—
10 pr. Pożyczka Kolejowa	80 00	80 —	—
6 pr. Pożyczka Konwersyjna	43 50	43 50	—

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ 8 groszy za wyraz.

KAPELUSZE modele ostatnich kreacji bajecznie tanio polska Topolnicka Kopernika 1. 8468

PARCELE budowlane od 100 sążni przy drodze Lubieńskiej 6 minut od przystanku UL. za torem kolejowym tapio na raty do nabycia. Wiadomość dr. Morawiecki Bourlarea 4 od 4-6-tej. 8762

FORTEPIANY Bluthnera, Bösendorfera Förstera i innych fabryk pianina, fisharmonii zawsze na składzie sprzedaje najtaniej Hanak, Pańska, 21, Telef. 35-45. 7600

KSIĄŻKI różnej treści sprzedam. Spis za poręczeniem zwrotu posyła: Baal — Myślenice. 8753

PONCZOCHY, skarpetki, rękawiczki, bieliznę poleca Gabriel Zywczyk, Kilińskiego 1. 5431

PRACOWNIA sukien Marij Bourdon-Drobiewiczowa Zybkiewicza 12. Wykonuje szybko, wzorowo, tanio panienki do nauki przyjmie. 8913

SPRZEDAM kamienicę przy tramwaju pełny komfort z pięknym wolnym mieszkaniem wkład 5.500 dolarów. Zgłoszenia do Administracji pod Kraków. 8925

BYDŁA mlecznego rasowego sprzedam partii na dogodnych warunkach (częściowe spłaty). Zgłoszenia do Stowa pod „Hodowla”. 8924

PIANINO mahoniowe krzyżowe mało używane okazynie sprzeda. „Moniuszko” Zimorowicza 10. 8922

BILETY WIZYTOWE WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO
ul. Zimorowicza 15.

NAUKA I WYCHOWANIE. 6 groszy za wyraz.

NA SKRZYPCACH lekcje udziela długoletni uczeń prof. Cetnera skrzypek Teatru miejsk. Potockiego 9, II p. drzwi 4 między 2-330. 8754

UDZIELAM lekcji, szczególnie z matematyki. Zakres: gimnazjum klasyczne. Łaskawe zgłoszenia listowne pod: Stanisław Podhalicz, Sadownicka 20 II p. 8878

BATIK: zbiorowy kurs rozpoczynam dnia 3 listopada w godz. 2-4. Wpisy codziennie od 10-12-tej Korytkowa Łyczakowska 3, II p. 8881

POSADY POSZUKIWANE. 2 grosze za wyraz.

WYCHOWAWCZYNI rozumieją swój zawód poszukuje posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod: „Okras przedszkolny”. 8858

INTELEKTUALNA panna 24 lat, z Rosji, narodowości polskiej, poszukuje posady towarzyski z ewentualną pomocą w domu lub do dzieci. Łaskawe zgłoszenia i Strzebińska, Ostrowiec nad Kamienną, Bałtów. 8865

WDOWA samotna lat 32 poszukuje posady do samodzielnego zarządu domu na wyjazd lub w miejscowości. Łaskawe zgłoszenia listowne. M. Wolk Dekerta 1, 3. 8876

Mr. PRAWA kawaler rzym. kat. rutynowany urzędnik administracyjny i koncepcyjny poszukuje posady najchętniej u adwokata lub notariusza. Zgłoszenia pod „Precyzja” w administracji Słowa Polskiego. 8671

DŁUGOLETNI buchalter bilansista, samodzielny kierownik administracyjny w pierwszorzędnym przedsiębiorstwach przemysłowych Małopolski, teoretycznie i praktycznie wszechstronnie wykształcony, energiczny, obowiązkowy poszukuje odpowiedniego stanowiska. Łaskawe pisemne zgłoszenia uprasza pod „Niezawodny” do administracji Słowa Polskiego. 8670

POLECAM się do dyktatów stenograficznych i maszynowych przepisuję na maszynie każdą pracę wyprawiam styl, tłumaczę francuski, niemiecki na polski terminowo Zgłoszenia pisemne Administracja dla „Stenotypisty”. 8364

LEŚNIK egzaminowany, młody, energiczny, z 6-letnią praktyką w hodowli i manipulacji leśnej poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Jan Szczepański Brzeżany, Zielona 12. 8919

LEŚNIK z ukończoną Wyższą Szkołą Lasową, kilkuletnią praktyką szuka posady odpowiedniej w tym zakresie od zaraz. Wiadomość w Administracji pod „Leśnik”. 8911

KOBIETA młoda, zdrowa, energiczna, Polka z bardzo dobrymi świadectwami, szuka posady klucznicy lub gospodyni. Zgłoszenia do administracji pod „Renia”. 8840

RUTYNOWANA nauczycielka z zakresu szkół powszechnych poszukuje posady do domu prywatnego na wyjazd. Zgłoszenia pod: „Nauczycielka” administracja Słowa Polskiego. 8908

600 ZŁ. DAM za wyrobienie posady: buchaltera, kasjera, magazyniera, administratora lub innej odpowiedniej. Posiadam chlubne świadectwa Instytucji Państwowych i komunalnych. Wiek 32 kawaler. Zgłoszenia Horodenska (Małopolska) „Miro” post-restante. 8920

WOLNE POSADY. 6 groszy za wyraz.

MŁODA uczciwa panienka poszukuje posady do eleganckiej cukierki lub bufety ma praktykę. Zgłoszenia pod „Bezwarunkowo uczciwa”. 8656

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. 6 groszy za wyraz.

ZAGINĄŁ w niedzielę dnia 18 października złoty buldog szczenię. Za odprowadzenie lub wskazanie miejsca ofiarowuje wysoką nagrodę Sokołowski Chorażczyzna 24. 8912

NASIONA dęba, buka, graba, jesiona, jawora i klona

ze świeżego zbioru i natychmiastową dostawą sprzedaje po cenach konkurencyjnych.

SPÓŁDZIELNIA LEŚNIKÓW we Lwowie, ul. Na Skalce 1.

8918

Ogłoszenie.

M. S. Wojsk. pomieściło wezwania do składania ofert na wyrób sprzętu gospodarczego w Monitorze Nr. 235 z dnia 10 października i w Polsce Zbrojnej Nr. 277 z dnia 9 października 1925 roku.

Przetarg dnia 5 listopada 1925 r. w Depart. VII Intendenty.

PROF. R. WACEK.

DLA MŁODZIEŻY I STARSZYCH.

ROWEREM PO EUROPIE

260 STRON DRUKU NA PAPIERZE KREDOWYM Z 100 ILUSTRACJAMI, T. I.

BARWNE OPISY PODRÓŻY PO BALKANIE, PRZEZ SZWAJCARIĘ I FRANCJĘ DO HISZPANII — RIVIERĄ FRANCUSKĄ I WŁOSKĄ, PRZEZ ENGADIN, DUNAJEM DO WIEDNIA.

DO NABYCIA W BIBLIOTECE „MŁODOŚĆ I SIŁA” LWÓW, ZIMOROWICZA 15. CENA zł. 3.50 Z PRZES. POCZT.

Dziela,

Broszury

Czasopisma

oraz

wszelkie druki

przyjmuje

:: po cenach umiarkowanych ::

Drukarnia „Słowa Polskiego”

Lwów

ul. Zimorowicza 11-15

DRUT POCYNKOWANY

DRUT KOLCZASTY ZWYKŁY I CYNKOWANY, MOCNY
DRUTY ŻEL. TWARDE, SPRĘŻYNOWE, ŻARZONE, SPECJALNE WE WSZYSTKICH GRUBOŚCIACH OD 0,2 mm.

POLECA ZE SKŁADU

KRAKOWSKA FABRYKA DRUTU I WYROBÓW ŻELAZNYCH

SPÓŁKA AKCYJNA

KRAKÓW-PODGÓRZE ROMANOWICZA 5. TELEFON 277.

ADRES TELEGRAFICZNY „METALGOR”.

NA ŻYCZENIE DRUT JEST WYWAŻONY W KRAKŹ. KRÓTKIE TERMINY DOSTAWY. DOGODNY KREDYT WEKSL.

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE 6 groszy za wyraz.

TRZY pokoje z kuchnią, umeblowane (fortepian) do wynajęcia zamożnym, jako wspólne mieszkanie u samotnej pani. Zgłoszenia do administracji pod: „Teatynska”. 8870

POKOJE kawalerskie w willi w pobliżu szkoły Kadeckiej do wynajęcia katolikom od 1-go listopada. Zgłoszenia: ul. Kosynierska 18. 8799

NAUCZYCIELKA poszukuje mieszkania za lekcje 29 Listopada 31 II p. 11-330 i od 7 wieczorem. 8842

POKÓJ umeblowany dla 2 pań z utrzymaniem w śródmieściu w nowej kamienicy do wynajęcia. Zgłoszenia do Administracji okazicielowi kwitu Nr. 7635. 8900

POKÓJ umeblowany na biuro do wynajęcia. Zgłoszenia pod „A”. 8916

POKÓJ z utrzymaniem z uczniem z wyższych uczelni dam Zybkiewicza 12 parter. 8914

POSZUKUJĘ dużego, jasnego pokoju, najchętniej nie-umeblowanego z odrębnym wejściem. Ewentualna zapłata za dłuższy czas z góry Zgłoszenia dla „Solidnego sublokatora” do Administracji. 8912

3 POKOJE, kuchnia, łazienka, komfort do wynajęcia Potockiego 71. 8909

MIESZKANIE około 8 pokoi w śródmieściu do wynajęcia. Wiadomość z grzeczności ul. Pańska 1. 2 w parterze na lewo. 8907

POKÓJ z osobnym wejściem w okolicy Techniki — umeblowany z b. dobrym wiktem całym lub częściowo — dla starszego solidnego Pana na stanowisku — ewentualnie Panny z dobrego domu studiującej we Lwowie. Adres w Administracji Stowa. 8923

RÓŻNE DONIESIENIA. 6 groszy za wyraz.

PLASZCZE, wierzchy do futer, kostiumy wykonuje dobrze i tanio firma przedwojenna krawiec damski N. Pollak, Łyczakowska 19, parter w podwórzu. Szanowne Panie, płacicie tylko za robotę a nie za salony i pryncypalne ulice. 8873

LIST wysłany jedynie. 8915

FRANÇAISE bien recommandée. Ayant matinales livres cherche leçons Grochowska 5. Visible de 9 à 11 matin. 8921

STROJENIE i naprawę fortepianów przyjmuje: Artur Smutny, Chmielowskiego 5. Telefon 1598. 8932

Lekarz dentysta operator

Dr. med. Henryk Berger

Utrwalanie chwiejących zębów, leczenie chorób dziąseł prądem elektrycznym (arsonalizacja) lampa Sol-lux. Pracownia techniczna. LEGIONÓW 7.

Poznaj siebie. Nadeslij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie, zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuję od 12-7. Protokół, odczyty, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog, Szyller-Szokolnik, Piękna 25-16. 8714

Świeży transport towarów!

Łózka żelazne i mosiężne. Łóżeczka dziecięce krajowe i zagraniczne, Siatki do łóżek i z trawy. Meble gięte. Otomany oraz kompletne i częściowe urządzenia pokoi polecają po cenach przystępnych

STEIL i Spółka

MAGAZY MEBLI

8748

Lwów, ul. Kazimierzowska 28.

Uwaga: Osobom godnym zaufania udzielam kredytu.

Waleczki do uszczelniania okien, kit, rogózki kokosowe. różne szczotki poleca

JÓZEF KOLEŻAŃSKI

Batorego 34 a.

8751

SYNDYKAT ROLNICZY S.A.

LWÓW, 3-MAJA 11

KUPUJE

konieczną czerwoną

nasienną bez kaniańki z natychmiastową dostawą.

Prosimy o próby z podaniem ilości. 8904